

KURJER TUMSKI

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM

Czy wiesz. że...

W XVI w. Płock otrzymał prawo do czterech jarmarków w roku. Odbýwały się 2 maja na św. Zygmunta, 5 sierpnia na św. Dominika, 29 września na św. Michała, a od 1518 r. dekretem króla Zygmunta I Wazy organizowany był 21 stycznia Jarmark św. Agnieszki. Dwa dni jarmarczne związane były z patronami płockich kościołów. Św. Zygmunt był patronem katedry a św. Dominik to patron kościoła i klasztoru dominikanów. Czas trwania jarmarków wyznaczały prace rolne. Jedynie Jarmark św. Agnieszki odbywał się w celach finansowych, jak zaciąganie pożyczek, czy kupno wszelkich dóbr. Wtedy to kupcy płocky prowadzili rozmowy o przyszłych dostawach zboża lub innych artykułów. Do Płocka jeździli kupcy z Gniezna, Poznania, Torunia czy Łęczycy, a także z Bielska i Gąbina.

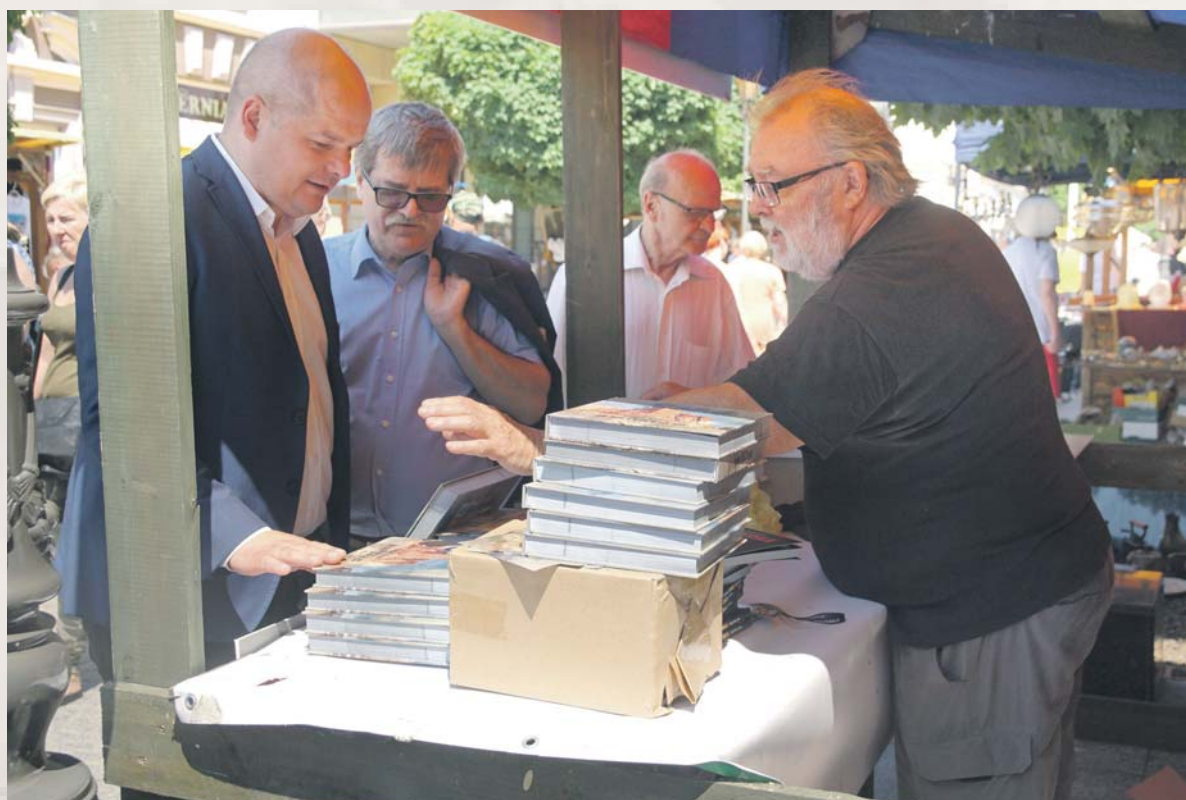
Czy wiesz. że...

W latach 1967 – 1980 odbywał się w Płocku Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej, któremu towarzyszył jarmark sztuki ludowej. Swoje prace wystawiali rzeźbiarze – oni tworzyli najliczniejszą grupę, garncarze, ceramicy, kowale, malarze na szkło. Płock gościł też twórców ludowych, którzy reprezentowali mniej spotykane dziedziny twórczości jak: fajczarstwo, lutnictwo, metaloplastyka, czy zdobnictwo w skórce. Pośród jarmarcznych bibelotów podziwiać można było drewniane zabawki, meble i sprzęty zdobione snycerką, wyroby tkackie, hafciarskie i wycinanki. Udział twórców rękodzieła świadczył o nieprzemijającej fascynacji tą sztuką zarówno samych twórców jak i festiwalowiczów.

W historycznym klimacie

Blisko 400 wystawców, gwar, muzyka, zabawa i pyszne jedzenie, antyki oraz współczesne wyroby. A także dużo ciekawych wydarzeń i rozrywka dla każdego – to znak firmowy Jarmarku Tumskiego.

W tym roku odbywa się jego jubileuszowa, piętnasta edycja. Impreza jest okazją do spotkania z pasjonatami, wymiany informacji o posiadanych okazach i kolekcjach, wzbogacenia swoich zbiorów, udziału w interesujących warsztatach, a także relaksu w jarmarkowej atmosferze. Jarmark podzieliliśmy na cztery strefy. Handlowa i kolekcjonerska zainteresują dorosłych. Historyczna – z najróżniejszymi warsztatami – jest dla wszystkich. Czwartą dedykujemy najmłodszym i jestem pewien, że będą się oni w niej dobrze bawić. W jej ramach przygotowaliśmy specjalną strefę sfer niebieskich. To z okazji Roku Mikołaja Kopernika i 550. rocznicy jego



Prezydent Andrzej Nowakowski, jego zastępca Roman Siemiątkowski przy stoisku Mirosława Łąkomskiego – płockiego artysty plastyka i autora książek o Płocku. Fot. archiwum UMP

urodzin. Pokażemy w niej dzieciom jak funkcjonuje kosmos, jak powstają gwiazdozbiory i zaprosimy je do ich samodzielnego tworzenia przy pomocy koralików. Będzie kosmicznie!

Jednym z symboli imprezy jest jarmarkowa moneta. Tym razem będą aż dwie – 1 gulden i 5 guldenów Wolnego Miasta Gdańsk. Z kolei na wystawie

w Muzeum Mazowieckim będzie królować wieczne pióro, a to za sprawą wystawy przygotowywanej przez Ambasadora Jarmarku Tumskiego Bohdana Kowalczyka. Na ekspozycji znalazło się ponad 100 unikatowych, wiecznych piór, a także bogato zdobionych figuralnych kałamarzy z drugiej połowy XIX wieku i początków wieku XX.

Ekspozycje pochodzą z kolekcji Andrzeja Papiewskiego. Ekspozycja jest czynna do 4 czerwca. Podczas otwarcia Jarmarku ogłosiliśmy też, kto w tym roku otrzymał tytuł Płocczanina Roku 2022 (w chwili pisania tekstu głosowanie jeszcze trwało). Kandydatów było sześcioro, a każdy z nich ze wspianymi dokonaniami w różnych obsza-

rach: Grzegorz Gołębiwski, Dariusz Kluge, Zuzanna Maślana, Arkadiusz Sadowski, Łukasz Sekulski, Maciej Słodki. Nazwisko laureata poznacie m.in. na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka i Gazety Wyborczej Płock, które organizują wspólnie plebiscyt.

Równolegle do Jarmarku Tumskiego zaczynamy Dni Historii Płocka. Atrakcją weekendu będzie krakowski teatr Wagabunda i jego „Stara Zagroda”, w której zobaczymy, jak żyli i bawili się nasi przodkowie. Postrzelamy z procy, poznamy starą podkowiarnię i mydlarnię, potrenujemy na drewnianym rowerze stacjonarnym, będziemy walczyć na worki, a do tego jeszcze np. prac w taki sposób, jak przed laty. Również w sobotę i w niedzielę przy ul. Mostowej Płocka Drużyna Kusznicza, która w tym roku obchodzi swoje 30-lecie, zorganizuje XXIX Turniej o Miecz Bolesława III Krzywoustego.

Wiele ciekawych informacji na temat historii Płocka znajdą Państwo, jak zwykle, w Kurjerze Tumskim. Mam nadzieję, że zamieszczone artykuły zainspirują Państwa do pogłębiania swojej wiedzy o dziejach naszego miasta.

Zapraszam do wspólnej zabawy!

Andrzej Nowakowski
Prezydent Miasta Płocka

Organizatorzy:



Patroni medialni:



Przyłączenie Radziwia do Płocka. Rok 1923

Odzyskanie przez Polskę niepodległości otworzyło władzom Płocka możliwości realizacji planów rozwojowych miasta. Wobec budowy portu w Radziwiu i planowanej linii kolejowej Zgierz, Kutno-Płock-Sierpc pojawiła się konieczność uregulowania statusu wsi Radziwie, która już wtedy była faktycznym przedmieściem zamieszkiwanym przez 2200 osób. Płock potrzebował Radziwia do stabilnego rozwoju, a Radziwie i tak było związane z miastem różnymi relacjami ekonomicznymi.

21 kwietnia 1919 r. w radziewskiej oberży odbyło się pierwsze zebranie w sprawie przyłączenia. Miasto reprezentował m.in. prezydent Aleksander Maciesza i radny Leon Dorobek. Zabrali głos w sprawie i zrobili to przekonująco, bo zebrani wypowiedzieli się jednogłośnie za przyłączeniem do Płocka. Zaznaczyli przy tym, że ostateczna decyzja zostanie podjęta na zebraniu gromadzkim po zapoznaniu się i zaakceptowaniu warunków połączenia opracowanych przez Komisję złożoną z 12 członków, po 6 z Płocka i Radziwia. Następnie sprawę przerwała wojna polsko – bolszewicka w 1920 r.

Ponownie powrócono do niej 2 kwietnia 1921 r. Magistrat skierował wtedy na ręce sołtysa Stanisława Paskudy odezwę do mieszkańców Radziwia, w której starał się uzasadnić korzyści płynące z połączenia. Pisano: „Przyłączenie to ze względu na położenie Radziwia jest korzystne dla obu stron. W liczbie projektów budowy gazowni miejskiej jest

projekt umieszczenia jej na lewym brzegu Wisły w pobliżu portu, co byłoby poważnym zaczątkiem rozwoju przemysłu na terytorium Radziwia; również na tym terytorium Płock posiadać będzie stację kolejową do czasu pobudowania mostu. Miasto dołoży starań, aby tereny tamtejsze zostały zabezpieczone od zalewów skutkiem czego w bardzo krótkim czasie powstanie tam dzielnica fabryczna, posiadająca dla swego rozwoju port i komunikację kolejową. Planowa gospodarka miejska pod względem urządzeń higienicznych /wodociągi, kanalizacji, szpitale, itd./ szkolnictwa, rozbudowy, oświetlenia elektrycznego itp. przyłączonej dzielnicy ma duże plusy i podniesie wartość wszelkiej własności nieruchomości”. Ponadto podnoszono, że zniesione zostaną opłaty przywozowe i wywozowe do miasta, ponieważ Radziwie będzie jego dzielnicą. Obiecywano, że ludność uzyska przywileje aprowizacyjne na równi z płocczanami i ułatwienie



Przełom lat 30. i 40. XX w. Andrzej Tyska (z prawej) z innym pracownikiem przy budowie torów kolejowych do bocznicy w porcie na Radziwiu. Zdjęcie ze zbiorów prywatnych Magdaleny Młodziejewskiej.

w załatwianiu spraw urzędowych. Obiecywano także uruchomienie w Radziwiu oddziału Magistratu z wybranym ławnikiem. Wśród części mieszkańców Radziwia istniały obawy związane z przyłączeniem do miasta. W celu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy 18 września 1921 r. w lokalu szkoły podstawowej zostało zwołane zebranie mieszkańców Radziwia. Przewodniczył mu sołtys Stanisław Paskuda. Brali w nim udział zaproszeni przedstawiciele władz gminnych Łącka. Płock był reprezento-

wany m.in. przez Antoniego Michalskiego – prezydenta miasta i Aleksandra Macieszę. Ponownie zostały zebraniem przedstawione korzyści płynące z połączenia z Płockiem. Radziwiacy z kolei ponownie wyłonili komisję do opracowania warunków integracji z miastem na czele z sołtysem Stanisławem Paskudą. Żeby uspokoić nastroje i przekonać mieszkańców Radziwia w większym stopniu do przyłączenia, prezydent Michalski wydał 21 października 1921 r. odezwę „Do mieszkańców wsi Radziwie”. Ostatecznie zaakceptowano warunki połączenia.

4 sierpnia 1922 r. Rada Miejska m. Płocka przegłosowała uchwałę dotyczącą przyłączenia Radziwia większością 16 głosów przy 2 wstrzymujących się. W Dzienniku Ustaw nr 28 z 20 marca 1923 r. opublikowano rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 marca tego roku o włączeniu wsi Radziwie do Płocka. Na dokumencie widnieje podpis ówczesnego premiera i jednocześnie ministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Sikorskiego oraz kontrasygnaty ministra sprawiedliwości Wacława Makowskiego i ministra skarbu Władysława Grabskiego. Połączenie stało się faktem, o czym poinformował 12 kwietnia 1923 r. na specjalnie zwołanej konferencji prezydent Płocka Antoni Michalski.

Formalne przekazanie Radziwia do Płocka nastąpiło

3 października 1923 r. Stroną przekazującą był Wójt Gminy Łąck Józef Paliwoda, przedstawiciel starosty gostyńskiego Tadeusz Szarowski i sołtys Radziwia Stanisław Paskuda. Stroną przejmującą byli: prezydent Płocka Antoni Michalski, wiceprezydent Emil Dudziński i ławnik Wincenty Majewski. Przekazane zostały przy tym następujące dokumenty: Tabela likwidacyjna wsi Radziwie z 1869 r., Plan gruntów wsi Radziwie z 1892 r., Trzy tomy ksiąg ludności, Ośiem teczek z dokumentami Stanu Cywilnego do ksiąg ludności, Dwie księgi uchwał Zebrań Gromadzkich (księgę uchwał założoną w roku 1900 i księgę uchwał założoną w 1922 r.), Odznakę urzędową sołtysa oraz jego pieczęć.

Po złożeniu odpowiednich podpisów ustalono jeszcze, że kwestie podziału majątku gminy Łąck leżącego na terenie Radziwia zostaną załatwione dzięki pracy komisji likwidacyjnej.

W latach dwudziestych trwał jeszcze spór formalny z władzami sejmiku gostyńskiego o odszkodowanie za lokal szkoły, który ostatecznie został załatwiony na korzyść Płocka. Przyłączenie Radziwia stało się faktem. Od stu lat jest częścią miasta, co czyni je jedną z najstarszych jego dzielnic.

Tomasz Piekarski
Archiwum Państwowe
w Płocku

RADZIWIE SIĘ ZMIENIA...

... dzięki prowadzonym przez samorząd Płocka inwestycjom.

Powstaje nowa infrastruktura, która poprawia jakość życia na tym osiedlu. W ubiegłym roku np. został wybudowany zbiornik retencyjny przy ul. Popłacińskiej, który zabezpieczy tę część miasta przed skutkami gwałtownych opadów oraz nowe ulice – Teligi, Żeglarska, Szkutnicza, Kapitańska oraz ich sięgacze. Zamiast starych betonowych płyt jest na nich teraz asfalt lub kostka brukowa. Wytyczone zostały również miejsca parkingowe, a w miejscach, gdzie było to możliwe, na nowo została urządzona zielen. Zainstalowano nowoczesne,

energooszczędne oświetlenie uliczne.

W tym roku modernizację przechodzi kolejny fragment ul. Zielonej – między skrzyżowaniem z ul. Kolejową, a pierwszym, czynnym przejazdem kolejowym. – W ramach inwestycji, która kosztować będzie prawie 1,4 mln zł, zbudujemy w tym miejscu kanalizację deszczową, ułożymy nową nawierzchnię i chodniki – informuje prezydent Płocka Andrzej Nowakowski. W październiku inwestycja ma być gotowa. – Wcześniej, do 2018 roku, przebudowaliśmy dwa inne odcinki



W ramach ubiegłorocznych inwestycji powstała ul. Teligi. Fot. Archiwum UMP

ul. Zielonej, leżące między nieczynną bocznica kolejową, która przed laty prowadziła do stoczni rzecznej, a łącznikiem

z ul. Teligi, łącznie to ok. 600 metrów – przypomina prezydent Nowakowski. Do przebudowania pozostanie odcinek między czyn-

nymi torami, a nieczynną bocznica o długości ok. 250 metrów.

Hubert Woźniak
Urząd Miasta Płocka

ZAKĄTEK NA CHWILĘ ZAPOMNIENIA

Tuż nad Wisłą z widokiem na Wzgórze Tumskie leży park Mościckiego. Takie miejsce do rekreacji i wypoczynku wymarzyli sobie mieszkańcy Radziwiu.



Park Mościckiego na Radziwiu. Fot. archiwum UMP

– Park Mościckiego stał się wizytówką i ozdobą Radziwiu – komentuje prezydent Płocka Andrzej Nowakowski. Jego patronem jest major Janusz Mościcki, który w czasie walk z bolszewikami w 1920 r. skutecznie dowodził obroną przyczółka mostowego. Patrząc na morze zieleni i wielobarwnych kwiatów trudno uwierzyć, że całkiem niedawno był tu nieuporządkowany teren. Od trzech lat w sąsiedztwie mostu im. Legionów Piłsudskiego jest uroczy skwer z placem zabaw. Dwa hektary zajmuje powierzchnia biologicznie czynna – drzewa, krzewy, byliny i trawy. Łącznie to ponad 19 tysięcy roślin. Wyróżnia się szpaler wiśni osoblanych. Wiosną, gdy kwitną, można poczuć się jak w Japonii.

Ozdobą terenu jest plac wodny z systemem dysz i podświetlaną kulą. Wokół fontanny rozstawione są leżaki zachęcające do odpoczynku. Chwilę wytchnienia znajdziemy też na licznych w tym miejscu ławkach, a do tego przyjrzymy się ma-

jestatycznej panoramie płockiej skarpy. Z każdego miejsca parku rozciąga się widok na zamek i opactwo pobenedyktyńskie, katedrę i inne zabytki ulokowane na wysokim prawym brzegu – podkreśla radna miejska i prezeska Płockiej Lokalnej Organizacji Turystycznej Iwona Krajewska. – Na zagospodarowywanie terenu na Radziwiu pozyskaliśmy środki unijne w wysokości 1,8 mln zł. Założenie parku kosztowało ponad 4,4 mln zł – dodaje prezydent Nowakowski.

Stworzenie Parku Mościckiego na lewym brzegu Wisły jest jednym z elementów projektu „Rozwój terenów zieleni w mieście Płocku”. W jego ramach metamorfozę przeszły również inne tereny rekreacyjne w całym mieście, które dziś zachwycają mieszkańców swoją zielenią. To aleja Roguckiego, skwery przy Wieży Ciśnień, ul. Hermana i Braci Jeziorowskich. Ponadto posadzonych zostało kilkaset drzew przy płockich ulicach.

Marta Komorkowska
Urząd Miasta Płocka

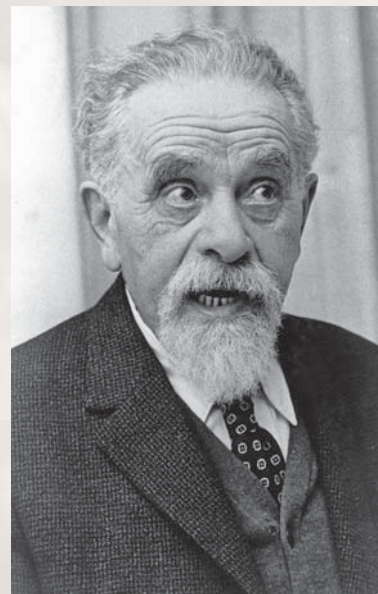
Hazomir – pierwsza żydowska biblioteka w Płocku

Płock przed II wojną światową był miastem wielokulturowym, zamieszkałym przez około 33 tysiące osób, w tym 8700 Żydów. Z Płockiem było związanych wiele znanych osób pochodzenia żydowskiego. Należeli do nich m.in. Edward Flatau, jeden z najwybitniejszych lekarzy-neurologów i uczonych polskich, Stefan Themerson, awangardowy twórca filmowy, pisarz, myśliciel, zasłużony dla kultury polskiej i angielskiej, Mieczysław Goldberg, dziennikarz, dramaturg, krytyk sztuki i eseista, Gustaw Lewita, kompozytor i pianista, który zdobył sławę jako wykonawca utworów Fryderyka Chopina i Roberta Schumanna oraz Nachum Sokołow, uważany za jednego z ojców ruchu syjonistycznego. Na kartach historii naszego miasta zapisał się także Icchak Grünbaum, poseł na Sejm Ustawodawczy i Sejm I, II i III kadencji II RP oraz jeden z sygnatariuszy deklaracji niepodległości Izraela. Jako uczeń Gimnazjum Gubernialnego, zainicjował powstanie pierwszej żydowskiej biblioteki w Płocku, zarazem jednej z pierwszych żydowskich bibliotek w Polsce.

Izaak Towie Altman, dziennikarz, literat, autor książki zatytułowanej „Jeden dzień płockiego kupca” oraz wydawca gazety „Dos Płocker Leben”, pisząc w swoich wspomnieniach o roli Icchaka Grünbauma w tworzeniu biblioteki, zanotował: „Niektórzy z grupy uczniów, porwanych przez falę narodową, utworzyli pierwszą żydowską bibliotekę w Płocku. Wśród tych uczniów gimnazjalnych był jeden, którego słusznie można uważać za siłę napędową całego przedsięwzięcia. Poważny, energiczny i oddany sprawie, najwięcej ze wszystkich pozostałych pracował dla niej, zajmował się jej problemami i swoją działalnością służył za przykład dla innych, których przybywało coraz więcej i pomagało realizować jego ideę”.

Spotkanie, na którym postanowiono utworzyć żydowską bibliotekę w Płocku, odbyło się w 1896 r. w prywatnym domu modlitwy Towie Fiszmana, który zarazem wyraził gotowość wystosowania podania do władz w sprawie uzyskania zezwolenia. Pod zaborem rosyjskim nie było łatwo o uzyskanie zgody na

uruchomienie biblioteki, szczególnie żydowskiej. Bibliotekę można było zalegalizować tylko jako prywatne przedsięwzięcie na nazwisko człowieka, będącego poza wszelkim podejrzeniem. Organizatorem spotkania był Aron Beker, jeden z późniejszych założycieli Towarzystwa Szkół Średnich Żydowskich w Płocku oraz Icchak Grünbaum, który w swoim przemówieniu do zebranych wspominał m. in. uczniów z Bejt Hamidraszu „poszukujących nowej drogi życia, którym biblioteka ze swoimi książkami powinna była przyjść z pomocą”. Podczas spotkania został utworzony związek syjonistyczny pod nazwą Mazkeret Szmuel (dla uczczenia rabina Szmuela Mohylewera – twórcy i ideologa syjonizmu religijnego).



Icchak Grünbaum

Po pozytywnym rozpatrzeniu podania złożonego przez Towie Fiszmana przystąpiono do otwarcia biblioteki i zorganizowania jej zbiorów. Książki przynosiły osoby prywatne, również Icchak Grünbaum, który udostępnił swoje publikacje w języku hebrajskim oraz książki z dawnego księgozbioru płockiej biblioteki funkcjonującej przy Stowarzyszeniu do Spraw Nauki i Rozsądnego Myślenia „Kałakotka”. Płocczanie zapamiętali Grünbauma jako tego, który chodził po domach, przedstawiał swoją sprawę, podchodził do szaf z książkami, wyszukiwał interesujące go pozycje i błagał o ich podarowanie. Jednym z najaktywniejszych organizatorów biblioteki był także Mordechaj Koszerekiewicz – ślusarz i robotnik w fabryce Sarny.

Biblioteka, która z czasem otrzymała nazwę Hazomir (co w języku hebrajskim oznacza śpiew) stała się centrum dyskusji i zebrań oraz ważną bazą kulturalną dla płockiej młodzieży, która mogła tu czytać i nasiąkać wiedzą. Przy bibliotece czynna była czytelnia – jedna z najstarszych czytelni w Płocku.

Siedziba Biblioteki Żydowskiej „Hazomir” mieściła się w kamienicy przy Starym Rynku 11. Tu także funkcjonowało Żydowskie Muzyczno-Literacko-Dramatyczne Stowarzyszenie „Hazomir”, którego założycielami byli Mendel Szlossberg, Izaak Towie Altman oraz Herman Minc. W okresie międzywojnia przewodniczącym zarządu stowarzyszenia był Paweł Wolrat – artysta malarz, dekorator i kaligraf. Stowarzyszenie organizowało m. in. koncerty, przedstawienia oraz wieczory poezji.

17 listopada 1926 r. miały miejsce uroczystości z okazji 30-lecia istnienia biblioteki Hazomir. W teatrze miejskim odbyła się akademicka z udziałem Icchaka Grünbauma, ukazało się jubileuszowe wydawnictwo, a na członków honorowych biblioteki mianowano, prócz Grünbauma, Izaaka Towie Altmana, Arona Bekera, Mordechaja Koszerekiewicza i Jakuba Józefa Bursztyna.

Jak odnotowano w czasopiśmie „Bibliotekarz” z 1936 roku, biblioteka Hazomir miała w tym czasie księgozbiór złożony z 6215 tomów. Beletrystyka i dzieła naukowe w języku polskim liczyły 3169 tomów, beletrystyka w języku żydowskim – 2066, w języku hebrajskim – 980. 350 członków, przeważnie młodzieży, wypożyczało dziennie 50 książek. W ciągu roku wypożyczano książki 15 tysięcy razy.

Icchak Grünbaum, wspominając swoje „pierwsze dzieło”, napisał: „W Płocku rozbrzmiewała nowa melodia. Jak w noweli Perci, śpiewana przez coraz nowych śpiewaków, którzy jej dodawali nowy ton czy nowy akcent, ale była to ta sama melodia, ten sam motyw i grunt. Ona brzmiała do chwili, w której żydowska gmina wyzionęła ducha podczas Zagłady całego polskiego żydostwa, w czasie niemiecko-nazistowskich mordów”.

Icchak Grünbaum odwiedził Płock raz jeszcze po zakończeniu II wojny światowej. Uczestniczył w posiedzeniu Komitetu Żydowskiego oraz zwiedził dawną dzielnicę żydowską.

Gabriela Nowak-Dąbrowska
Fundacja Nobiscum

Opowieści. Świat jest bardziej skomplikowany niż nasze prawdy o nim

W kwietniu tego roku Muzeum Mazowieckie rozpoczęło przedsięwzięcie zatytułowane „Opowieści. Świat jest bardziej skomplikowany niż nasze prawdy o nim”. Podtytuł zaczerpnięty został z twórczości i światopoglądu Stefana Themersona, gdyż interdyscyplinarny projekt, o którym mowa powstał z inspiracji twórczością i życiem Themersonów: Franciszki i Stefana, tandemu artystycznego tworzącego w Polsce i w Anglii. Stefan urodził się w Płocku. Tutaj spędził swoje dzieciństwo i wczesną młodość. O obydwójgu trzeba mówić jako o wybitnych artystach europejskiej awangardy. Płockie muzeum od roku 2021 prezentuje wystawę stałą poświęconą tym nietuzinkowym postaciom, zatytułowaną „Galeria Themersonów”.

„Opowieści” realizowane będą do końca marca 2024 r. przez Muzeum Mazowieckie, w partnerstwie z Kunstbanken Senter for Samtidskunst, ośrodkiem kultury w norweskim Hamar. Wydarzenia w ich ramach odbywać się będą w Polsce i Norwegii. Co istotne, przedsięwzięcie finansowane jest z Funduszy Norweskich i EOG. Po raz pierwszy muzeum korzysta z tego rodzaju funduszy. Stanowi to duże wyróżnienie dla naszej instytucji i obarczone jest sporą odpowiedzialnością.

Patronat dwójki wspomnianych artystów jest istotny w kontekście interdyscyplinarności projektu – Stefan i Franciszka zajmowali się m.in. filmem eksperymentalnym, animacją, malarstwem, grafiką, wydawnictwami, literaturą, w tym poezją semantyczną, teatrem, scenografią, operą, książkami dla dzieci, filozofią, fotografią eksperymentalną. W projekcie ujęte zostały wystawy o różnym charakterze, działania edukacyjne, seminaria i spotkania, pokazy animacji oraz niezwykle barwne i wielowarstwowe zapowiadający się Festiwal Sztuk Performatywnych. Same „Opowieści” pełnią natomiast rolę uniwersalnego języka (sposobu), wiodącego do wzbogacenia doświadczeń uczestnictwa w sztuce, jej rozumienia, odbierania, tworzenia. Tematyka opowieści ma być wszechogarniająca, zrozumiała/dostępna dla wszystkich i włączająca. Zaczynając od jednostki dochodzimy do uniwersalności. Sztuka posiada nieodłączną cechę nawiązywania komunikacji/przekazywania informacji, nadając inny status naszemu doświadczeniu.

Najważniejszymi wydarzeniami projektu „Opowieści” w Polsce będą:

Festiwal Performance (19 – 22 lipca 2023 r., Muzeum Mazowieckie w Płocku), w którym udział weźmie ok. 30 artystów działających w przestrzeni sztuk performatywnych z całego świata (Polska, Ukraina, Austria, Niemcy, Włochy, Norwegia, Szwajcaria, Izrael, Wielka Brytania).

Festiwalowi towarzyszyć będą warsztaty Prawdy o domu (12 – 18 lipca 2023) prowadzone przez cenionego włosko-niemieckiego duetu artystycznego VestAndPage. Już teraz zapisywać się na nie mogą wszyscy chętni. Muzeum czeka na zgłoszenia (tel. 24 364 70 83) osób zainteresowanych sztuką i gotowych poświęcić lipcowy tydzień na tworzenie wspólnego spektaklu – performansu.

Wystawa Norweskiego Rzemiosła Artystycznego (10 sierpnia – 15 października, Muzeum Mazowieckie w Płocku), prezentująca prace norweskich artystów współczesnych specjalizujących się w szkłe, tekstyliach, ceramice i biżuterii.

Dziwięciu norweskich artystów zaprezentuje w Muzeum Mazowieckim w Płocku sztukę współczesną i rzemiosło z hrabstwa Innlandet. Uczestnicy wystawy pracują w oparciu o materiały ze szkła, ceramiki, tekstyliów, drewna i metalu.



Włosko-niemiecki duet VestAndPage wystąpi na Festiwalu Performance. Fot. VestAndPage

Norweska sztuka i rzemiosło są na ogół bardzo wysokiej jakości, a artyści biorący udział w wystawie w Płocku należą do czołowych w swojej dziedzinie w Norwegii. Niektórzy z nich są również bardzo poszukiwani na arenie międzynarodowej, są zapraszani na zagraniczne wystawy, otrzymują międzynarodowe nagrody.

Wystawa norweskiej sztuki użytkowej prezentowana jest w Muzeum Mazowieckim z jego bogatymi zbiorami sztuki i wzornictwa z okresu secesji i art déco umożliwi pogłębioną refleksję nad sztuką materialną na przestrzeni wieków, nowymi połączeniami, kontrastami i historiami.

Wystawa będzie również pokazywana w Galerii Ullinsvin w Norwegii.

Wystawa Multimedialna (7 listopada – 31 grudnia, Muzeum Mazowieckie w Płocku), prezentująca trzy nowe prace Grzegorza Rogali, Leigh Singera i Victorii Sary Davis. Będą to połączenia instalacji artystycznych ze sztuką efektu wizualnego.

Wystawa multimedialna, obejmująca prace stworzone specjalnie na rzecz realizowanego projektu „Opowieści. Świat jest bardziej skomplikowany niż nasze prawdy o nim” przez Leigh Singera, Victorię Davis (Szymańską) i Grzegorza Rogalę, odnosi się do twórczości Themersonów, zarówno poprzez medium obrazu ruchomego jak i poprzez zawartość treściową. Stawia pytanie: jak mogłaby wyglądać twórczość Themersonów w XXI w.

Themersonowie byli pionierami filmu awangardowego w Polsce i zaliczani są do czołówki europejskiej awangardy lat 30. i 40. ubiegłego wieku. Leigh Singer w swoim video eseju przedstawi ich twórczość filmową w kontekście dokonań tamtego czasu i kontynuacji ich idei.

Victoria Davis, autorka filmu dokumentalnego „Themerson&Themerson” (2010), przedstawi kilku kanałową instalację video, której materiałem wyjściowym będą niewykorzystane i cenne części filmu, nad którym pracowała przez sześć lat, uzupełnione o nowe zdjęcia, ścieżką dźwiękową i komentarz. Grzegorz Rogalę przedstawi instalację interaktywną, która będzie generowana przy współudziale widza, prezentującą dwie osobowości artystyczne (kobietę i mężczyznę, vide Franciszka i Stefan) – dwie indywidualne ścieżki, które łączą się w jedną, ale jednocześnie zachowują swoją odrębność. Praca wykorzystuje działanie sztucznej inteligencji, a jednocześnie jest ukłonem w stronę themersonowskiej „pochwały przypadku”.

Wystawę uzupełnią dwie interaktywne instalacje autorstwa Grzegorza Rogali i Joanny Krzysztoń (malarki).

Leonard Sobieraj

Agnieszka Kaniewska-Płocieniak
Muzeum Mazowieckie w Płocku

MUZEUM ŻYDÓW MAZOWIECKICH NIE SPOCZYWA NA LAURACH

Muzeum Żydów Mazowieckich w tym roku ma co świętować: dziesięciolecie swojej działalności w budynku po dawnym domu nauki, w którym pierwsze nabożeństwo odbyło się dwieście lat temu.

Szczęśliwi zazwyczaj czasu nie liczą. W MŻM właściwie nie zauważyliśmy, kiedy w kalendarzu rok 2013 zmienił się na 2023. Bo jesteśmy szczęśliwi przynajmniej z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że placówka przy Kwiatka 7 już na swoim starcie zaślubiła na Waszą aprobatę, ciekawość, chęć odwiedzania.

Pokochaliśmy historię Żydów polskich, mazowieckich i płockich rozpisaną na multimedia, fotografie, mapy, narrację słowną. Wasze serca z miejsca skradła nasza „Pani Wiosna”, czyli święta szafa ołtarzowa aron ha-kodesz. Nie tylko dzięki błękitnemu, czerwonemu i złotemu kolorowi, ale też dzięki temu, że przez wiele lat była świadkinią modlitw, złorzeczeń, błagań, śpiewów tych wszystkich, którzy odwiedzali ten budynek przez ostatnich dwieście lat. Tak, dwieście, albowiem tyle czasu mija w tym roku od otwarcia w tym miejscu bet midraszu, domu nauki, czyli połączenia bożnicy ze szkołą religijną. Ale „Pani Wiosnie” nie wypada przecież wypominać wieku, za to warto podziwiać jej urodę i dbać o nią, co staramy się czynić każdego dnia naszej pracy w MŻM.

Każdego dnia od lat dziesięciu... W tym czasie działo się naprawdę wiele interesującego i ważnego. Z tych ważniejszych wydarzeń warto wymienić wizyty ambasadorów i wiceambasadorów Izraela w Polsce – Anny Azari, Zvi Rav-Nera, Shani Tayar. Spotkania z profesorami – Szewachem Weisssem, Władysławem Bartoszewskim, Adamem Danielem Rotfeldem, Jackiem Leociakiem oraz z rabinami i rabinkami – Michaeliem Schudrichem, Dawidem Szychowskim, Yehoshuą Ellisem, Małgorzatą Kordowicz.

Koncerty, wystawy, spotkania autorskie, pokazy filmowe, spektakle teatralne, wykłady, warsztaty. Każde z tych wydarzeń cieszyło się dużym zainteresowaniem, za każdym z nich stały duże nazwiska: Sława Przybylska, Stanisława Celińska, Mikołaj Grynberg, Magdalena Grzebałkowska, Anna Bikont czy Jarosław Kurski. Na przestrzeni tych dziesięciu lat podejmowaliśmy współpracę z wieloma instytucjami, m.in. z Żydowskim Instytutem Historycznym, Muzeum Żydów Polskich POLIN, Żydowskim Muzeum Galicja w Krakowie, Książnicą Płocką czy płockim Teatrem Dramatycznym i diecezją płocką. Nie pominę wydawnictw, szczególnie tych autorstwa Rafała Kowalskiego, Gabrieli Nowak-Dąbrowskiej i Grzegorza Chabowskiego. Wydarzenia, które Państwu proponujemy często przypominają ważne postacie takie jak Janusz Korczak, Rywka Profitiker, Feliks Tuszyński, czy Jan Marcin Szancer.

Nasza praca to również zajęcia z osobami osadzonymi w płockim więzieniu, z niewidomymi i słabowidzącymi, uczniami szkół z Płocka i nie tylko. Każde spotkanie z publicznością to okazja do przekazania ciekawych i ważnych informacji o kulturze żydowskiej. Tak dzieje się, w obchodzonego cyklicznie Dniu Judaizmu, albo podczas przebieganych z okazji święta Purim.



Obchody 10-lecia Muzeum Żydów Mazowieckich w Płocku

Wydarzenia w MŻM są dla nas świętem. Jednak równie ważne jest to, co dzieje się u nas na co dzień. A mianowicie spotkania z Wami, rozmowy – na przykład o stereotypach, które razem z Wami staramy się rozbrajać, jak te, że Żydzi zabili Chrystusa, że myślą tylko o pieniądzach, że wszyscy zamieszkujący Polskę Żydzi zginęli podczas II wojny światowej.

Dyskutujemy też o tym, jak rodzi się zło i jak sobie z tym radzić. Nie boimy się trudnych tematów, że wśród Polaków były osoby ratujące Żydów przed Niemcami, ale też takie, które swoich żydowskich rodaków i sąsiadów wydawali okupantom i zabijali. Staramy się wyciągać wnioski z przeszłych wydarzeń; na przykład odpowiedzieć na pytanie, czego może uczyć powstanie w getcie warszawskim, którego osiemdziesiąt rocznicę obchodzimy w tym roku. A może uczyć tego, że kiedy widzimy przemoc na ulicy czy w autobusie, nie musimy być obojętni, nawet jeśli teoretycznie jesteśmy słabsi. Tak jak teoretycznie słabsi powstańcy i powstańczynie w getcie warszawskim starali się walczyć o ludzką godność.

W Muzeum Żydów Mazowieckich przez ostatnich dziesięć lat tak było i jest. I będzie, bo ta placówka po to właśnie istnieje i działa. Dlatego jest tak doceniana przez Was, za co serdecznie dziękujemy, prosimy o jeszcze i zapraszamy.

Rafał Kowalski
Muzeum Żydów Mazowieckich w Płocku.

Teatr uczy nas żyć, a życie nas uczy udawać

Płockie Towarzystwo Przyjaciół Teatru powstało 6 lutego 1968 r., a jego siedzibą przez niemal trzydzieści lat była mała salka ze sceną w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy placu Narutowicza. W 2010 r. zameldowane zostało przy ul. Nowy Rynek 11, ale jego faktyczna działalność w latach 1994-2018 toczyła się najpierw w Płockiej Galerii Sztuki przy pasażu Vuka Karadžica, a następnie w Sali Kolumnowej Okręgowej Izby Lekarskiej w Płocku przy Kościuszki 8. Przez ponad pół wieku na „trzeciej scenie” towarzystwa oraz podczas kilkuset wyjazdów do teatrów w całej Polsce, ale przede wszystkim dzięki pracy zawodowego teatru, doszło do bezprecedensowej promocji sztuki aktorskiej w Płocku.

Zanim w 1812 r. otworzył swoje podwoje Teatr na Skarpie, cztery lata wcześniej powstało towarzystwo teatralne wystawiające sztuki dramatyczne. Na czele zespołu artystów stał Teodor Bogusławski. Jeden z późniejszych prezesów PTPT, Tomasz Pawłowski do tamtych tradycji odnosił powstawanie Koła Przyjaciół Teatru i Komitetu Popierania Teatru w Płocku, a członków współczesnego stowarzyszenia uważał za spadkobierców tamtych idei propagujących sztukę sceniczną na prowincji. W ten sposób myślenia wpisują się słowa Kazimierza Mayznera, prowadzącego Klub Artystyczny Płocczan, który w 1926 roku mówił: Płock powinien zasłynąć swoimi koncertami, wystawami, festiwalami teatralnymi. Powinien ściągnąć tłumy przyjezdnych nie tylko w dni wiosenne, gdy uśmiecha się pięknem swojej przyrody i swego położenia, lecz w dni przez siebie stworzone, całej Polsce wiadome, dni święta sztuki.

Od początku działalność PTPT opiera się na edukacji widza. Najpopularniejszą formą są spotkania z aktorem



Spotkanie teatralne w klubie MPIK - 1985 r. Fot. arch. PTPT



Anna Dymna i Jarosław Wanecki podczas tegorocznego „Salonu Poezji Płocczan”. Fot. arch. PTPT

podczas mini-spektakli, wykładów, recytacji, para-akademii ku czci, recitali i zwykłych rozmów o teatrze. W ciągu 55 lat było ich ponad 1200.

Faktycznymi inicjatorami powołania Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru byli Jerzy Szyłkiewicz (dyrektor Klubu MPIK) i nieoceniona animatorka życia kulturalnego w Płocku Wanda Chrostowska. Pierwszym prezesem (1968-1970) był Leopold Grzegorek, który z powodów zawodowo-naukowych, po dwóch latach opuścił Płock i przekazał schedę Zofii Świtalskiej (1970-1975).

Odrodzenie sceny profesjonalnej rozpoczęło się od dyskusji na temat filii płockiej odwiedzającego nasze miasto Teatru Ziemi Mazowieckiej. PTPT chciało bezpośredniego połączenia nowej instytucji kultury z Petrochemią, która zapewniałaby mieszkania i etaty, miasto zaś opłacałoby spektakle. Niebagatelną rolę w tych rozmowach odegrali: Zofia Świtalska i kolejny prezes, Franciszek Dorobek (1975-1980). Dyskusje toczyły się powoli, a tymczasem gośćmi przy placu Narutowicza stali się najwybitniejsi polscy artyści sceniczni, filmowi i telewizyjni.

Dwie „złote dekady” PTPT przypadają na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX w. Sala Klubu MPIK pękała w szwach. Wypełnione po brzegi autokary wyjeżdżały na spektakle do innych miast. Po pięciu latach wokół Towarzystwa zgromadziło się 270 osób!

Prezes Tomasz Pawłowski (1981-1990) pisał o misji towarzystwa: wierzymy w rozwój teatru lokalnego. Widzimy w nim szansę ratowania się przed widmem prowincjonalizmu dawaną tym wszystkim, którzy po ukończeniu studiów zdecydowali się podjąć pracę w regionach, jak i tym, którzy się tutaj urodzili i zdecydowali do końca życia pozostać w rodzinnym mieście.

W 1975 r. prezydent Henryk Rybak uruchomił Teatr Płocki w centrum miasta.

Od 1983 r. Towarzystwo wręcza „Srebrną Maskę”. Medal otrzymuje co roku aktor lub inny twórca teatralny. O nominacjach i laureatach decyduje Kapituła. Dotąd przyznano 68 tych wyróżnień. Maski pozwoliły przetrwać PTPT ciężkie dla kultury lata dziewięćdziesiąte.

Od 2009 r. kieruję „przyjaciółmi”, powtarzając motto, że „teatr uczy nas żyć, a życie nas uczy udawać”. Nowością stały się cykle tematycznych spotkań z dziełami: Szekspira, Moliere czy Fredry. Od dekady przyznajemy „Złote Maski”, których laureatami są: „Ludzie Teatru 1812-2012”. W tym roku podczas „Salonu Poezji Płocczan” nagrodę odebrała Anna Dymna.

Jarosław Wanecki
Płockie Towarzystwo Przyjaciół Teatru

Z ostatniej chwili!

Zainteresowanie i liczne pytania dotyczące tegorocznej emisji monet XV edycji Jarmarku Tumskiego sprawiły, że postanowiliśmy wzbogacić ją o dwa najwyższe a równocześnie najrzadsze nominały w postaci 10 guldenów z 1935 roku (w srebrze) i 25 guldenów z 1923

roku (w oryginale bite w złocie), z których te ostatnie nie weszły do obiegu i były traktowane jako forma ekskluzywnego prezentu.

Dzisiaj znakomicie zachowane egzemplarze tej monety osiągają na rynku cenę powyżej 80000 złotych!

I teraz najważniejsze dla kolekcjonerów – repliki obydwu nominalów zostały wybite w ilości po 15 sztuk każdy. Można je zakupić na stoisku Mennicy, tuż przed siedzibą Muzeum Mazowieckiego.

Zapraszamy!



Pamiętajcie o ogrodach...

Płock wiosną – koszem kwiatów, jesienią – koszem owoców, a przez pozostałe trzy kwartały roku – górą zieloności. Fatamorgana? Nie, tak nazywano miasto u progu lat 30. XX wieku. Płock chlubił się ponad 34 tysiącami drzew owocowych w 263 ogrodach, które zajmowały jedną dziesiątą terytorium miasta! Na jednego mieszkańca wypadło $1\frac{1}{3}$ drzewa owocowego. W PRL-u większość sadów i ogrodów poszło pod topór, pod budowę bloków i ulic.

Ogrody były w Płocku od niepamiętnych czasów. Utrzymywały je przeważnie klasztory, lecz były to w zasadzie użytkowe sady. Książę Ziemowit wydał nawet w 1419 r. w Wiskitkach przywilej, na którego mocy kaplica św. Idziego otrzymała pobliski ogród książęcy na przedmieściu dawnego Płocka (prawdopodobnie obecnie byłby to teren na rogu ulicy Tumskiej i Królewieckiej). Ogród z zielenią komponowaną zapewne okalał pałac biskupi. Źródła pisane wspominają też o ogrodach, raczej użytkowych, w posesjach mieszczan płockich. Warto zaznaczyć, że przed wiekami pojęcie „ogród” miało inne znaczenie niż obecnie. Ogrodami nazywano także parki i skwery spacerowe.

Pierwsze ogrody publiczne

Ogrody publiczne pojawiły się w płockim krajobrazie na początku XIX w. pod zaborem pruskim, potem w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Najchętniej uczęszczany był, z racji swego położenia na Górkach i pięknego widoku na Wisłę, ogród poddominikański powstały za kadencji (1808-1813) prefekta Rajmunda Rembielińskiego. Ogród o nieregularnych kształtach, przekształcony później w ogród angielski, zajmował grunty od ulicy Warszawskiej (Kościuszki), otaczał klasztor poddominikański i kończył się przy „starej” ulicy Mostowej (biegła poniżej obecnej Mostowej).

Kolejnym miejscem relaksu, po przeciwnej stronie góry dominikańskiej, vis a vis kamery pruskiej, był ogród rządowy, wytyczony na prostokątnym placu Wilhelma (współcześnie plac Obrońców Warszawy), ozdobiony po bokach, za czasów Floriana Kobylińskiego, włoskimi topolami, które po 1848 r. zastąpiły aleje kasztanowców. Ogród poddominikański był typowym parkiem we współczesnym rozumieniu tego słowa, a plac Floriański skwerem spacerowym. Oba założenia nie

miały nic wspólnego z ogrodami warzywno-owocowymi.

W Kongresówce godnym następcą Rembielińskiego i zaradnym gospodarzem miasta okazał się wspomniany prezes Komisji Województwa Płockiego generał Florian Kobyliński. To m.in. za jego sprawą splantowano Wzgórze Tumskie w rejonie katedry, na którym powstał piękny nadwiślański park, nazywany parkiem Za Tumem. Zieleni przybyło także na innych placach, nowych ulicach i na Starym Mieście.

Prywatne, lecz otwarte dla mieszkańców

Z ogrodami publicznymi konkurowały w XIX w. ogrody prywatne, otwarte dla płocczan i gości. Wspomina się o pięknych ogrodach budowniczego wojewódzkiego, Ludwika Mahna, przy jego nieruchomości, czyli Płockiej Dziekance, znanej w PRL-u z restauracji „Strzecha”, obecnie to róg Tumskiej i Kościuszki, prawnika Hipolita Smolińskiego (dawniej nieruchomości Rokitnickiego) i Kwasiebskiego. Jednak według Hipolita Gawareckiego największe wrażenie robił ogród przy domu Franciszka Mickiewicza (dawniej prezydenta Kamery Pruskiej, barona Georga Erhardta von der Recka, który kupili płoccy masoni, wśród których był Franciszek Mickiewicz). Dlaczego? Z racji dużego obszaru, rozkładu i dobrego uporządkowania. Ten ogród i dom barona – stojący przy ulicy Warszawskiej (Kościuszki), tuż za dawnym internatem Studium Nauczycielskiego, czyli domem Holtza – to część dzisiejszego szpitala św. Trójcy. Do nie mniej reprezentacyjnych należał ogród z oranżerią Götzów, który zajmował spory obszar na obrzeżach miasta ograniczony Aleją Miejską (obecnie Aleja Kilińskiego), prawdopodobnie ulicą Misjonarską lub Błonie oraz „przedłużeniem ulicy Warszawskiej”. Tereny te zawsze latem i zimą były pełne kwiatów, owo-

ców, jarzyn i woszczyny. Jan Goetz zmarł w 1852 r. i po jego śmierci ogród został zlicytowany.

Nie zapomnijmy o profesorze Szubercie

Nasze ogrody i sady zyskały jeszcze na znaczeniu za sprawą zupełnie niedocenionego w Płocku profesora Michała Szuberta, jednego z wybitnych postaci XIX-wiecznej nauki polskiej europejskiego kalibru, przyrodnika, botanika, organizatora, twórcę i długoletniego dyrektora Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Płocczanie znali go jako profesora botaniki i członka Towarzystwa Naukowego w Warszawie. Nie wiedzieli, że w Królestwie Polskim był pionierem badań w dziedzinie mikroskopowej anatomii roślin, a jeden z nowo odkrytych amerykańskich gatunków drzew iglastych nazwano na jego cześć *Schubertia disticha*, jednak nazwa ta nie przetrwała. Naukowiec i praktyk w jednej osobie przyjeżdżał do zamieszkałej w Płocku najstarszej córki, Marceliny Salomei, po drugim mężu Kraszewskiej. Przy okazji swoich badań flory Królestwa

tarz ewangelicko-augsburski w Warszawie.

„Na tarasach ku Wiśle urządził raj prawdziwy”...

Za radą profesora Szuberta płoccy ogrodnicy Gerlach i Hofman zaczęli wprowadzać w swoich ogrodach nowoczesne metody. „Götzowie również oddali swoje ogrody pod kierunek Szuberta, zakładając w nich, podług jego planów, cieplarnie oraz inspekta. W okolicy rogatki płockich ogrodników Polak Grabiański uprawiał przedziwne ogrody, sprowadzając nasiona z Holandii. (...) – podaje arcybiskup Nowowiejski. – Z czasów tych pozostał olbrzymi ogród braci Słupeckich przy ul. Dominikańskiej, chociaż ci, zamiłowani w grze fortepianowej, więcej jej byli oddani, niż kulturze ogrodów; w ogrodzie tym było kilka starych drzew morwowych. Ogród wielki Blumberga, na górze na przedmieściu, ze wspaniałym widokiem na Wisłę, stał się jedną z najpiękniejszych ozdób Płocka. Ogród Zaleskiego patrona był duży, ale zapuszczony; był właściwie parkiem z dużym stawem, po którym

Wspomniany przez Nowowiejskiego rozległy ogród radcy Rządu Gubernialnego, Władysława Słupeckiego, z drzewami owocowymi w jednej części oraz parkiem z pomnikiem i stawem w drugiej, dał podwaliny pod kilka znanych w mieście inwestycji. Jego część nabyła gmina żydowska pod rozbudowę szpitala przy ul. Misjonarskiej, a więziennictwo pod rozbudowę więzienia. Kolejny fragment kupił niejaki Schmidt w celu budowania domu naprzeciwko poczty. W drugiej połowie XX w. scheda po Słupeckich – pozostałość terenu wraz ze stawem, nazywana wówczas „małym gajem” – została przeznaczona na park sportowy Jagiellonki.

Po śmierci Szuberta, prym w działalności ogrodniczej wiódł rejent kancelarii ziemiańskiej guberni płockiej, Władysław Holtz, przybyły z Pułtuską z liczną rodziną. Kupił on dom przy ul. Warszawskiej, obok szpitala św. Trójcy. „I tam na tarasach ku Wiśle urządził raj prawdziwy; była tu cieplarnia, wspaniała cień, kwiaty wonne, ogród owocowy, widok cudny na Wisłę” – zachwycił się arcybiskup Nowowiejski. Obok miał piękny ogród również rejent, Antoni Lubowidzki, dziadek Władysława Broniewskiego.

Ogród Holtza był najbardziej znanym płockim ogrodem w latach 70. XIX w. W PRL-u na tym terenie, przy ul. Kościuszki 26, znajdował się Dom Studenta Studium Nauczycielskiego. Z drugiej strony miasta, na ulicy Dobrzyńskiej i za rogatkami Dobrzyńskimi nad Wisłą, rozłożyły się sady za sadami.

Dla niego przyjeżdżali turyści do Płocka

Konia z rzędem temu, kto dziś wie, co oznacza „kalebasa płocka”. A to znana w XIX i na początku XX w. odmiana gruszek, z których słynął Płock. Miała tę właściwość, że przesyadzona w inne okolice, traciła formę i smak.

Nie tylko sady zmieniały swój wygląd i zasobność. W ostatniej ćwierci XIX w. przystrojono drzewami ulicę Więzienną i aleję Tumską nad Wisłą. Na topie były ogrody Blumberga i Lilienthala. Ojciec tego drugiego, Krystian, sławny na całą gubernię ogrodnik, przyjeżdżał do Płocka jako konsultant i pomagał Holtzowi w unowocześnieniu jego ogrodu owocowo-warzywnego.

Blumbergowie i Lilienthalowie to spolonizowane rodziny niemieckie (podobnie jak przodkowie Szuberta), których ogrody zapisały się złotymi gło-



MMP/V/180/3, fot. Aleksander Maciesza, Widok altanki w ogrodzie Blumbergów, ok. 1930

Polskiego i penetrowaniu pod tym kątem okolicy zainteresował się płockimi ogrodami i ogrodnikami. W latach 40. XIX w. zamieszkał w Płocku. Tu zmarł w 1860 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu ewangelickim. Po dwóch latach jego prochy przeniesiono na cmen-

w lecie łódkami pływano, a w zimie ślizgawki używano, ale za tanie pieniądze można było napić się mleka, zjeść owoców, itp. Ogród Götzów przeszedł w ręce Markowskiej, później d-ra Bućkiewicza, itd. Położony w nizinie, nie dał się utrzymać na wysokości dawnej”.

w historii Płocka XIX i XX w. Blumbergowie przybyli do Płocka w 1822 r. Najbardziej znany z nich – Ludwik Robert Krzysztof był człowiekiem wielu pasji, pierwszym prezesem zarządu i naczelnikiem Płockiej Straży Ogniowej Ochotniczej. Jego zainteresowanie ogrodnictwem kontynuował syn Adolf, upiększając niezwykle, widokowy ogród na tarasach skarpy wiślanej (to obecnie tereny Ogrodu Zoologicznego) oraz wnuk Adolf Julian Robert.

W „Przewodniku po Płocku” z 1928 r. czytamy: „Minąwszy wieżę wodociągową idziemy wprost i skręcamy w pierwszą poprzeczną ulicę na prawo do Ogrodu Blumberga. Jest to prywatna własność, jedyny już ogród z całej ilości świetnych niegdyś sadów płockich. Należy go zwiedzić, nie tylko z tego względu, że sam ogród jest umiejętnie i dobrze prowadzony, ale i dlatego, że z nader estetycznego otoczenia roztaczają się bardzo piękne i niezmiennie malownicze widoki. Wielu podróżnych uważa spacer po ogrodzie Blumberga za najpiękniejszą część wycieczki do Płocka. W święta i soboty, gdy ogród bywa zamkniętym, można zgłosić się do właściciela, który chętnie pozwala wejść do ogrodu ludziom kulturalnym”.

Wskrzeszał stare odmiany drzew owocowych

O ile Adolf Blumberg junior niechętnie występował na forum publicznym, to Herman Karol Rudolf Lilienthal, pionier ogrodnictwa płockiego, jeden z założycieli i pierwszy prezes Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego, nawet gdy był już bardzo schorowany, do ostatnich dni dzielił się swoim doświadczeniem i głosił publicznie odczyty oraz prowadził kursy. Pochodził z rodziny znanego w Polsce ogrodnika-pejzażysty Krystiana Lilienthala, który w dobrach Sumińskich w Zbójnie na ziemi dobrzyńskiej „doprowadził tamtejsze ogrodnictwo na najwyższy poziom, rzadko spotykany w guberni płockiej. Rozbudowywane i starannie pielęgnowane założenie parkowe, a także bogaty wachlarz roślin cytrusowych i rzadkich okazów kwiatów zwrotnikowych oraz wzorowo prowadzona szkoła drzew owocowych, które sprzedawano daleko poza granicami ziemi dobrzyńskiej, dawały doskonałe świadectwo jego wiedzy i doświadczenia oraz pilności w urządzaniu i utrzymaniu zbójńskich ogrodów”. Założył też słynny wówczas park w Lip-

nie, a w Płocku posadził wspomniane piękne lipy przy placu Floriańskim (placu Obrońców Warszawy). Pałeczkę po ojcu przejął gruntownie wykształcony w ogrodnictwie najmłodszy syn Herman, który przybył do Płocka w 1885 r., jako 25-letni młodzieniec, na zaproszenie miłośnika ogrodnictwa rejenta Władysława Holtza. Zaś w 1890 r. otworzył własny, pierwszy w mieście zakład ogrodniczy i pokazał płocczanom, że nowoczesnie prowadzony ogród może przynosić spore dochody.

„Na kartach dziejów ogrodnictwa płockiego śp. Herman Lilienthal zapisał się chlubnie. Zapoznał Płock z typem ogrodu handlowego, wskazał drogę

la nr 2, zapewne nie wiedząc, że stąpają po dawnej posiadłości Lilienthala. W tym roku, 29 stycznia, minęła setna rocznica śmierci tego pasjonata ogrodnictwa i niezwykle przedsiębiorczego człowieka.

Królestwo Kordy

W 1905 r. swoją firmę szkółkarską otworzył Stanisław Przedpełski, wybitny ogrodnik i szkółkarz, który chętnie reklamował usługi w gazetach, a biuro ulokował w wybornym miejscu – w centrum miasta przy Tumskiej 6. Wyhodowane przez siebie nasiona roślin wysyłał do odbiorców w wielu krajach świata, miał też swój sklep w Płocku. W 1919 r. rozpoczął

i ozdobnych oraz wielu odmian róż. Przywiązanie do Podolszczyki sprawiło, że wyhodowanej nowej odmianie moreli szlachetnej nadał nazwę „Podolszyczka”. Zapisał też piękną kartę w działalności konspiracyjnej w czasie okupacji hitlerowskiej, podobnie jak jego córka Irena Nowak i zięć Jan Nowak. W okresie stalinowskim, po uniknięciu kary śmierci za działalność w AK i zrehabilitowaniu, kontynuował dzieło teścia, hodując róże w swoim gospodarstwie w Boryszewie Nowym.

Pańskie oko konia tuczy

Szczupłość miejsca nie pozwala na przybliżenie postaci wszystkich ogrodników i opis starych płockich ogrodów i sadów, jak

frekwencji wprowadziły bilety wstępu. Ale i to nie poskutkowało. Ogródek odwiedziło prawie 60 tysięcy osób! Wobec tego Tadeusz Borkowski wystąpił na początku lat 50. z pomysłem zorganizowania regionalnego Ogrodu Zoologicznego na terenie skarpy wiślanej. Co było potem, nie muszę pisać. Płocki Ogród Zoologiczny jest obecnie największą atrakcją miasta.

Powrót do korzeni

Czy Płock może na nowo zachwycać bujną zielenią, tysiącami drzew liściastych i iglastych, rabatami kwiatów i krzewów, gdyż ogrodów owocowych w centrum miasta nie przywrócimy?

– Niestety, przez kilkadziesiąt lat parki i ogrody nie były priorytetem miasta. Ważniejszy był przemysł i liczba budowanych mieszkań. Nawet dzisiaj wielu osobom przeszkadzają drzewa zasłaniające widok z okna. Niejeden zastąpiłby je kolejnymi miejscami parkingowymi. Wiele drzew corocznie przegrywa z takimi pomysłami wspólnot mieszkaniowych. Na szczęście budzi się w Płocku zielone społeczeństwo obywatelskie. Powstają grupy i stowarzyszenia sprzeciwiające się bezsensownym wycinkom drzew i naciskające na nowe nasadzenia. W mieście specyficznego przemysłu, a takim jest Płock, utrzymanie i kształtowanie zdrowego zielonego otoczenia osiedli powinno być jednym z priorytetów – uważa Artur Jaroszewski, przewodniczący Rady Miasta Płocka. – Nie mamy zbyt wielu parków i ogrodów. Dlatego cieszą każde nowe nasadzenia. Chociaż potrzeba wielu lat, aby poczuć w pełni potęgę tych drzew. Dziś naszym zielonym skarbem są naturalne jary: Jar rzeki Brzeźnicy, Jar rzeki Rosicy, Jar Małej Rosicy i Jar Pisencja. Chociaż nie brakuje w mieście chętnych do ich okrojenia i biznesowego wykorzystania. Od pewnego czasu powtarzam nową idée fixe. Skoro mamy już jeden filar – Ogród Zoologiczny i zielone Wzgórze Tumskie, pomyślmy w przyszłości o drugim filarze – Ogródzie Botanicznym. Warunki dla niego są idealne na rozległych terenach nadwiślańskich w Radziwiu, będących własnością Skarbu Państwa, i mających tradycje w tej mierze. Wszak to właśnie w Radziwiu inżynier Lajourdie założył ogród angielski, do którego płocczanie chodzili na spacer. Mrzonka? Już wiele razy płocczanie pokazali, że rzeczy z pozoru niewykonalne, okazały się realne – podkreśla Jaroszewski.

Romana Krystyna Kuffel



Wincenty Korda (drugi od lewej), miejski ogrodnik w latach 1925-1940, któremu Płock zawdzięczał miano „miasto ogrodów i róż”. Zdjęcie z książki M. Łakomskiego „Fachowcy z Płocka rodem”, Płock 2012.

do stworzenia nowego źródła bogactwa narodowego – pisało. – Jako bystry obserwator, wkrótce poznał właściwości gleby płockiej i wprowadził odpowiednie wyborowe gatunki owoców i warzyw. W starych zaś i zaniedbanych sadach wiejskich odszukiwał dawne dobre gatunki, wskrzeszał je i rozpowszechniał. Wkrótce ze wzorowych jego szkółek szły drzewka do dworów i chat, powstawały ogrody i ogródki (...) Prócz tego zaprowadził ś. p. Herman Lilienthal u siebie dział nasion i dał początek nowemu u nas przemysłowi – nasiennictwu. Rozwinął też hodowlę cieplarnianą i zaprowadził bukieciarstwo, dział ogrodnictwa na gruncie płockim jeszcze nie wyzyskany”. (...)

Lilienthal, oprócz szkółek owocowych, specjalizował się w hodowli róż i... palm. Za samą sprzedaż palm do Warszawy otrzymywał 600 rubli. „Gazeta Warszawska” nazywała Płock istną spiżarnią owocową dla Warszawy i innych miast. Dziś płocczanie z osiedla Kolegialna, pamiętający czasy nieistniejącego już w tym miejscu przedszko-

u niego pracę przyszedł ogrodnik miejski, Wincenty Korda. Okazał się pojętym uczniem, który nie przyniósł wstydu swojemu mistrzowi. Dalsze szlify ogrodnicze zdobywał w słynnym Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, gdzie był organizatorem i kierownikiem produkcji szkółek drzew owocowych. W 1925 r. powrócił do Płocka i objął posadę kierownika plantacji miejskich. Był nim nieprzerwanie do 1940 r. To za jego sprawą międzywojenny Płock stał się miastem kwiatów, z niezwykłym bogactwem róż i zieleni. Znany z pogody ducha i jowialności, wprowadził do krajobrazu miejskiego wiele drzew, rzadkich gatunków krzewów i kwiatów. Miał zamiłowanie, i jak to się mówi, rękę do hodowli róż. Każdy, kto odwiedził jego gospodarstwo ogrodnicze i szkółkarskie, założone w 1930 r. w ówczesnej wsi Podolszczyce, zachwycał się wieloma odmianami królowej kwiatów, pysznymi się feerią barw. Jego gospodarstwo nastawione było przede wszystkim na produkcję dziczek drzew owocowych

choćby Zaleskich, Mulsona, Zofii Mirosławy Rac, Adeli i Walentego Żurowskich. Z powojennych pasjonatów i dalekowzrocznych wizjonerów trzeba wspomnieć o Tadeuszu Borkowskim. To on, wprawdzie w małej skali, zrealizował w 1948 r. pomysł przedstawiony w międzywojniu przez wybitną działaczkę kulturalno-oświatową i nauczycielkę Marię Macieszynę, żeby w Płocku założyć ogródek przyrodniczy na potrzeby dydaktyczne młodzieży szkolnej. Borkowski, jako kierownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego, na wystawie rolniczo-ogrodniczej urządził przy ul. Kościuszki 3 pokaz wyhodowanych roślin. W celu ożywienia wystawy umieścił tam kilka zwierząt. Sukces był niebywały. Płocczanie masowo odwiedzali to zoo w miniaturze. Pomysłodawca poszedł za ciosem. Rok później w tym miejscu otworzył ogródek botaniczny, a w nim umieścił już więcej zwierząt, m.in. sarnę, parę lisów, bażanty i pawie. Ogródek cieszył się tak wielką popularnością, że władze miasta w celu ograniczenia

Płockie dzieło Kopernika

Rok 2023 został ogłoszony przez Parlament Rzeczypospolitej Ro-kiem Mikołaja Kopernika. Obchodzimy bowiem 550. rocznicę jego urodzin. Przyjmuje się, że był to 19 lutego 1673 r.

Sądzę, że nie ma Polaka, który nie wiedziałby, kim był Kopernik. Ale warto z okazji tego jubileuszu zastanowić się nad tym pierwszym nowożytnym uczonym, na czym polegał jego geniusz, na czym polega jego największa zasługa w rozwoju wiedzy ludzkości? Dlaczego nowożytny uczony? Gdyż do jego badań i obliczeń odwoływali się późniejsi odkrywcy m.in.: Galileusz, ze swoimi obliczeniami orbit – gwiazd, Izaak Newton ze swoimi zasadami mechaniki czy Emanuel Kant ze swoimi przemyśleniami filozoficznymi.

Kopernik swojego odkrycia dokonał w oparciu o obserwacje i obliczenia matematyczne ruchu ciał niebieskich. Nie posiadał on żadnych skomplikowanych przyrządów, w jego czasach nie była znana luneta, a tym bardziej teleskop. Swoje badania prowadził w oparciu o proste przyrządy geometryczne i obliczenia matematyczne. Obalił teorię geocentryczną Ptolemeusza i zastąpił ją teorią heliocentryczną. Uważał, że słońce dla naszej galaktyki jest obiektem, wokół którego krążą planety wraz z Ziemią.

Później już poszło łatwiej z rozwojem wiedzy o wszechświecie. Wielu wybitnych uczonych bez fundamentów teorii heliocentrycznej nie mogłoby formułować swoich odkryć. Kopernik wskazał, że nauka, badania muszą opierać się na metodach naukowych. Swoimi przemyśleniami zrywał z metafizycznym obrazem świata, świata opartego na fundamentach religijnych. W latach życia Kopernika odczytywane to było jako występowanie przeciwko religii, jej zasadom, według których Bóg stworzył Ziemię i ona jest centrum wszechświata.

Dlatego też długo zwlekał z opublikowaniem wyników swoich dociekań. Dopiero namówiony przez niemieckiego uczonego, profesora matematyki, Jerzego Joachima Retyka z Uniwersytetu w Wittenberdze, postanowił wydać swoje dzieło De revolutionibus orbium coelestium (O obro-

tu w wieku 70 lat. Tajemnicą pozostaje, czy miał możliwość widzieć swoje dzieło wydrukowane w całości, gdyż wcześniej był zaznajamiany z fragmentami.

Płocki egzemplarz ma zachowany pierwotny tytuł dzieła De revolutionibus orbium coelestium, libri VI (O obrotach ciał niebieskich, ksiąg 6) – Norimbergae Johann Petreius, 1543, 2. Nasz egzemplarz, ze względu na swój kolekcjonerski charakter jest jednym z najlepiej zachowanych egzemplarzy w Polsce. Oprawiony jest w jasną miękką oprawę pergaminową z wiązaniami.

dopuszczał do użytku De revolutionibus po okresie wpisania na „Indeks ksiąg zakazanych” w 1616 roku pod warunkiem wprowadzenia poprawek do tekstu. Ponadto płocka księga posiada jednostronicową drukowaną erratę, jako kartę przedtytułową, którą posiada niewiele istniejących dziś egzemplarzy De revolutionibus.

Księga ta trafiła do biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego w 1907 r. wraz z innymi cymeliami jako dar rodziny Zielińskich. Egzemplarz ten ma ogromną wartość antykwareczną.

w Krakowie (3), Wrocławiu (3), Poznaniu (2), Warszawie (2), Toruniu (2), Kurniku (1) i Płocku (1). Dwanaście egzemplarzy tego dzieła narodowego posiadają biblioteki dotowane i utrzymywane przez państwo polskie. Egzemplarze Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Towarzystwa Naukowego Płockiego są przechowywane z innymi artefaktami narodowymi przez organizacje społeczne bez żadnej pomocy finansowej państwa. Tak jakby te dobra nie były własnością narodu polskiego, jego dziedzictwa i jego kultury narodowej.

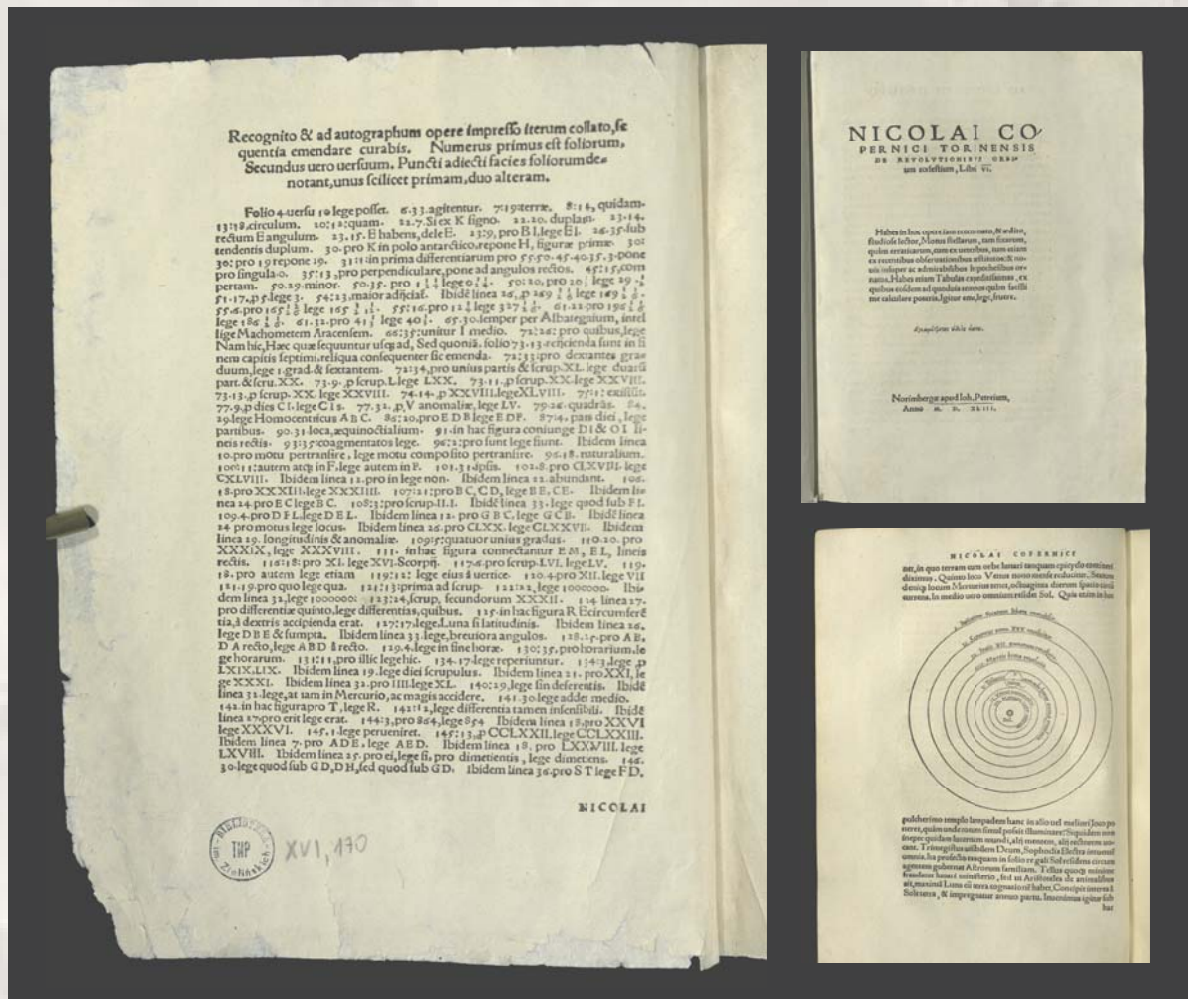
Mikołaj Kopernik nie był tylko astronomem, chociaż z tej działalności jest najbardziej znany. Posiadał on różne talenty i starał się je w różnoraki sposób wykorzystać oraz zaznaczyć w nich coś twórczego; był lekarzem, znał anatomię człowieka – starał się leczyć ludzi i pomagać im w ich cierpieniu; był ekonomistą, zarządzał dobrami biskupimi i wprowadził teorię, że pieniądź gorszy wypiera pieniądź lepszy, zwaną prawem Kopernika lub Kopernika – Greshama; pełnił urząd kanonika w kurii diecezjalnej; w świetle dzisiejszych przepisów kwalifikacje jego nie dawały mu uprawnień kapłańskich, a więc nie był w pełni księdzem katolickim.

W kontekście niektórych wypowiedzi o narodowości Kopernika warto jednoznacznie powiedzieć, że Kopernik przez całe swoje życie był wiernym poddanym królów Polski.

W jednym ze swoich listów deklarował, że za tę wierność jest gotów oddać życie – dotyczyło to obrony Olsztyna przed Krzyżakami. Ponadto był aktywny jako uczestnik życia politycznego. Brał udział w sejmikach, zabierał głos, przedstawiał swoje racje.

Nie ulega wątpliwości, że Mikołaj Kopernik zalicza się do pantheonu najwybitniejszych myślicieli polskich, którzy wywarli wpływ na rozwój wiedzy ludzkości.

Zbigniew Kruszewski
Towarzystwo
Naukowe Płockie



De revolutionibus orbium coelestium (O obrotach ciał niebieskich). Fot. Archiwum TNP

tach ciał niebieskich). Ostateczny druk dzieła ukończono przed 21 marca 1543 r. w drukarni Johanna Petreiusa z Norymbergii. Mikołaj Kopernik umiera 24 maja 1543 r. na udar mózgu,

Na jednej ze stron znajduje się zapis po łacinie „te linijki kazał usunąć Trybunał Inkwizycyjny pontyfikatu Urbana VIII”. Prawdopodobnie zapis ten powstał za sprawą dekretu z 1620 r., który

W zbiorach polskich zachowanych zostało 14 egzemplarzy pierwszego wydania De revolutionibus, które znajdują się w siedmiu miastach w dwustu bibliotekach naukowych:

PŁOCK EUROPEJSKĄ STOLICĄ KULTURY 2029? DLACZEGO NIE?

Miasto było stolicą Polski w średniowieczu, w 2022 r. zdobyło tytuł Stolicy Kultury Mazowsza, czas zatem sięgnąć wyżej. Taka okazja nie zdarza się często. Do tej pory miano Europejskiej Stolicy Kultury nosiły tylko dwa polskie miasta – Kraków (2000) i Wrocław (2016). Czy teraz czas na Płock?

Nie mamy wątpliwości, że jesteśmy gotowi na ten tytuł – mówi Monika Maron, dyrektor Wydziału Kultury i Wspierania Inicjatyw Społecznych – ostatnie lata to ogromny rozwój naszego miasta, również w dziedzinie kultury. Płock

to także piękna historia. Mamy wiele do zaoferowania dla różnych grup odbiorców. Nasze wydarzenia od lat organizowane są na europejskim poziomie. Najwyższa pora powiedzieć o tym światu. Mamy z czego być dumni.

Przed miastem etap preselekcji. Przygotowany zgodnie z wytycznymi wniosek należy złożyć we wrześniu tego roku i czekać na ogłoszenie tzw. krótkiej listy.

Miasta, które się na niej znajdują, przechodzą do następnego etapu i przygotowują kolejny, rozszerzony wniosek. Ogłoszenie zwycięzców odbywa się cztery lata przed wskazanym rokiem i od tego czasu wybrane miasto może dumnie

używać tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2029.

Pomysłodawczynią integracji kulturalnej w Europie była już w latach osiemdziesiątych ówczesna minister kultury Grecji, Melina Mercouri. Ateny stały się wówczas pierwszym Europejskim Miastem Kultury. Później zaczęto używać nazwy Europejska Stolica Kultury. W tym roku tytuł ESK noszą 3 miasta: węgierskie Veszprém, rumuńska Timisoara i grecka Elefsina.

W 2029 r. tytuł Europejskiej Stolicy Kultury zostanie przyznany jednemu miastu w Polsce i jednemu miastu w Szwecji. Co ciekawe, Płock był jednym z polskich miast gospodarzy Mistrzostw Świata w Piłce Ręcznej Mężczyzn Polska/Szwecja 2023.

Zatem po tak dobrej polsko-szwedzkiej współpracy w zakresie sportu, być może przyszedł dla miasta czas na wspólne plany w zakresie kultury. Trzymamy kciuki!

Inga Kujawa-Zawadzka
Urząd Miasta Płocka

O Płocku z pasją

Jarmark Tumski – coroczne święto pasjonatów i ludzi ciekawych przeszłości. Zorganizowany w tym roku po raz piętnasty nawiązuje do zamierzonych czasów, gdy Płock leżał na ważnych szlakach handlowych, a dla rozwoju gospodarczego miasta istotne były targi i jarmarki. W przeszłości Płock miał przywilej organizowania czterech jarmarków rocznie, a ich daty wiązały się z czczonymi w mieście patronami, jak święty Zygmunt, Dominik, Michał czy Agnieszka. Na jarmarkach, oprócz kupców, występowali też np. kuglarze czy „pocziwy trubadur z płockich okolic, znany i lubiany, szczególnie w świąteczne i jarmarczne dni, gdy jego donośny głos słychać było z każdego miejsca rynku”.

To fragment opowiadania, które zostało nadesłane na ogólnopolski konkurs „Słowo wyrasta na ustach miasta” zorganizowany przez Książnicę Płocką pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Płocka.

Na tegorocznym Jarmarku szukajcie naszego stoiska, a na nim pokonkursowego wydawnictwa zawierającego 17 nagrodzonych i wyróżnionych opowiadań.

Wszystko zaczęło się od hasła, które wymyśliliśmy na 2023 rok – Płock – miasto z pasją. Chcieliśmy podkreślić, że Płock był i jest miastem ludzi niezwykłych, podążających za swoimi marzeniami, pasjami, talentami, ale też oddanych bez reszty jakiejś idei, małej i dużej Ojczyźnie, pracy. Dzięki autorom opowiadań wróciliśmy do świata, którego już nie ma, który coraz rzadziej pojawia się we wspomnieniach rodziców i dziadków. Cezurą miał być rok 1945, ale wśród wyróżnionych opowiadań znalazły się też takie, które w zaskakujący sposób połączyły współczesność z przeszłością. Oddajemy teraz w ręce czytelników historie napisane z pasją,

sięgające do czasów, gdy gród był siedzibą władców, przeżywał czasy świetności, płonął po wrogich najazdach lub..., za sprawą czarownic, bronił się przed nawałą bolszewicką i hitlerow-

tępo w pustkę przed sobą, z jedną tylko myślą w głowie (...).

– Nic nie zrobimy, jeśli będziemy tylko tak stać i patrzeć (...). Musimy przekazać sprawę jednej osobie, która wszystko obmyśli – dorzucił. Uważał, że jednym z najlepszych sposobów sprawowania władzy jest przekazywanie zadań komuś innemu, być może, z odrobiną szczęścia, nieco bardziej kompetentnemu”. Kilkaset lat później z niezapowiedzianą wizytą wpadnie do Płocka „Mendog, [który] był silnym, barczystym mężczyzną w sędziwym wieku. Pomarszczona twarz i siwa broda dodawały powagi groźnemu licu. W jego oczach błyszczało szaleństwo pomieszane z żądzą krwi, której przelewania nigdy nie było mu dosyć. Orli nos oddawał drapieżny charakter króla Litwy, tak samo,

wiecki, siła wodza z siły ludu się bierze. Jestem z wami, tak jak i wy ze mną. Nie będziemy tracić czasu na mowy, kiedy trzeba wroga bić. Jutro wyruszamy na bój i da Bóg, zwyciężymy”. No chyba, że wpłcze się w to zbyt piękna kobieta. „(...) Młodzi nie powinni pełnić teraz tam służb – rzekł surowym tonem mnich. – Są najbardziej wrażliwi na ten diabelski powab! Pamiętaj, synu! Diabeł ją dotykał pierwszej i zapewne wciąż to robi! Dał jej to uwodzieleńskie ciało, by sprowadzać prawych mężczyzn na drogę grzechu! A takie młokosy jak ty są podatne na każdą pokusę!”.

A mężczyzn miasto miało mieszkańców nad podziw, nie tylko wśród dorosłych, ale też dzieci: „Chrzęst stali poprzedzany przez krzyki mieszczaństwa przepływał ulicami i odurzał nastolatka. Myślał on wówczas, że to miasto błaga jego samego o ratunek. I wszystkiemu wtórował tętent koni przeciwnika”. „(...) Tu i o sztandar chodzi, i o ludzi. Bolszewicy chcą nas urobić wszystkich na jeden model. Wszyscy mają u nich tak samo myśleć. A tu jest Polska! Ja jestem szewcem i socjalistą, i tutaj jest moje miejsce. I dla pana Rozenkranca, starozakonnego, też tu jest miejsce. I dla pana Oporowskiego, ziemianina. I dla ciebie, Stasiu, – gimnazjalisty z dobrego domu. Mamy różne myśli w głowach, modlimy się na różny sposób, niektórzy zresztą wcale, ale najważniejsze, że w sercu mamy naszą ojczyznę. Dlatego nasz sztandar jest i biały, i czerwony. Jest pod nim miejsce dla wszystkich (...). Póki wszyscy ze sobą trzymamy, to nikt nam nie zagrozi. Gdybyśmy zaczęli sobie do oczu skakać, to wtedy byłoby źle (...).”

Więcej przeczytacie w zbiorze opowiadań pokonkursowych „Słowo wyrasta na ustach

miasta” (do nabycia na stoisku Książnicy Płockiej).

Płock – miasto z pasją to nie jednorazowe działanie. Tym razem słowo zmienimy w obraz i przygotujemy wystawę fotograficzną. Chcemy podkreślić, że to miasto niezwykłych ludzi i miejsc, które budowały tożsamość kolejnych pokoleń. Wiele z nich zniknęło już z pejzażu miasta, inne zmieniły swój wygląd, są też takie, które od wieków trwają i świadczą o przeszłości – zarówno dumnej i bogatej, jak i trudnej niosącej zniszczenie i ból. Stąd pomysł wystawy, na której pokażemy Płock ze wspomnień płocczan z urodzenia i tych, którzy to miasto pokochali jak własne. Zwracamy się z prośbą o udostępnienie nam zdjęć z domowych archiwów, na których widnieje nasze miasto w różnych okresach historii. Niech to będą zdjęcia miejsc, architektury, wydarzeń, ludzi. One wywołają różnorodne emocje – zadumę nad przeszłością, wzruszenie, ciepły uśmiech. Angielska pisarka Angela Carter w jednej ze swych książek napisała, że fotografie to kęsy czasu, które można wziąć do ręki. Niech więc wrócą do nas czasy minione zaklęte w zdjęciach, ale nie tylko. Marzy nam się, żeby podczas wernisażu prezentowanym fotografiom towarzyszyły opowieści, gawędy, wspomnienia. Zapraszamy wszystkich do współorganizowania wydarzenia. Przeszukajcie swoje domowe archiwa i wypożyczcie nam zdjęcia, z których przygotujemy wystawę o mieście, które już było, które jest i które trwać będzie zawsze, bo pamięć o przeszłości zapewnia nieśmiertelność.

Renata Kraszevska
Książnica Płocka



Fot. z arch. Książnicy Płockiej

ską. Zapraszamy na literacką wędrowkę i zaskakujące spotkania, gdy „grupka ludzi stała na skraju zabudowań, wpatrując się

jak jego wiecznie zmarszczone krzaczaste brwi”. Dobry władca to skarb, o czym przekonuje pewien namiestnik: „Ludu mój mazo-

ZAPLANUJ LATO Z PLOTem!

Wraz z początkiem wakacji Płocka Lokalna Organizacja Turystyczna zaprasza do udziału w bezpłatnych spacerach, prowadzonych przez odPLOTowych przewodników, na koncerty muzyki klasycznej na płockiej starówce i rajdy rowerowe, podczas których będziemy odkrywać historię i dziedzictwo przyrodnicze miejscowości okalających Płock.

Zapanowaliśmy dziewięć spacerów w ramach akcji turystyczno – edukacyjnej „Odkryj z nami Płock”. W wybrane soboty i niedziele, w samo południe, wyruszymy z pl. Starego Rynku:

- 25 czerwca – 1000 lat historii miasta. Muzeum Mazowieckie – X wieków Płocka,
- 2 lipca – Śladami Władysława Broniewskiego,

- 8 lipca ekspozycja Art. Deco i galeria płocczan XX wieku w Muzeum Mazowieckim,
- 16 lipca – Płockie judaica i mała synagoga,
- 22 lipca – Skarby i relikty średniowiecznego miasta,
- 5 sierpnia – Najstarsza Szkoła w Polsce – Małachowianka,
- 12 sierpnia – Miasto Bohater. Obrona Płocka 1920 roku,

- 19 sierpnia – Radziwie – 100-lecie przyłączenia do Płocka,
- 27 sierpnia – Znaczenie Wisły i spichlerze. Muzeum etnograficzne i płockie archiwum.

Dla miłośników muzyki PLOT przygotowała projekt „Muzyczne Czwartki na Płockiej Starówce”, w ramach którego na małej scenie zlokalizowanej na Starym Rynku odbywać się będą bezpłatne, godzinne koncerty muzyki klasycznej w wykonaniu muzyków współpracujących z Płocką Orkiestrą Symfoniczną. Terminy koncertów: 29 czerwca, 6,13,20 lipca i 3,10,17,24 sierpnia.

Zwolenników wycieczek rowerowych zapraszamy do udziału w projekcie „Płock na ROWERY”, czyli rajdy rowerowe w okolicy Płocka. Terminy rajdów 24 czerwca, 29 lipca i 26 sierpnia.



Spacer turystyczno-edukacyjny „Odkryj z nami Płock”. Fot. arch. PLOT

Szczegółów dotyczących ww. wydarzeń szukajcie na stronie www.turystykaplock.eu, na fanpage Płockiej LOT oraz bezpośrednio w Informacji Turystycznej

nej w Płocku – Stary Rynek 8
Serdecznie zapraszamy!

Iwona Krajewska
Płocka Lokalna
Organizacja Turystyczna

Płocka szkoła i niezwykle urodziny astronoma

W 2023 r. obchodzimy w Polsce 550. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Ten niezwykle humanista, odnoszący sukcesy w wielu dziedzinach, jest jednym z najbardziej znanych Polaków na świecie. Większość ludzi kojarzy go z astronomią i teorią heliocentryczną. Mało kto wie, czym zajmował się poza spoglądaniem w niebo. Na to pytanie z pewnością odpowiedź znają uczniowie, nauczyciele i pracownicy Szkoły Podstawowej nr 16 im. Mikołaja Kopernika w Płocku. 12 czerwca 1973 roku szkoła otrzymała imię wybitnego astronoma oraz sztandar z jego wizerunkiem. Mikołaj Kopernik przez dziesiątki lat inspirował absolwentów placówki i stał się wzorem do naśladowania.

Kopernik był człowiekiem renesansu. Oprócz astronomii, duchowny poszukiwał wiedzy z dziedziny matematyki, ekonomii, prawa i medycyny. Opracowany przez niego heliocentryczny model Układu Słonecznego, zamieszczony w księdze *De revolutionibus orbium coelestium* (O obrotach sfer niebieskich), stał się najbardziej rewolucyjnym odkryciem od czasów starożytnych. Niestety, za życia astronoma, innowacyjna teoria nie została dobrze przyjęta. Kopernik musiał zmierzyć się z krytyką i ostracyzmem świata naukowego i religijnego. Dopiero następne pokolenia doceniły jego pracę i zdały sobie sprawę z niezwyklego talentu duchownego. W 1999 r. autograf *De revolutionibus orbium coelestium* został wpisany na listę UNESCO Pamięć Świata. Współcześnie, wielkiego Polaka podziwiają miliony ludzi na świecie.

550. rocznica urodzin patrona „szesnastki” stworzyła nauczycielom i uczniom okazję do przybliżenia postaci Mikołaja Kopernika płocczanom

i mieszkańcom powiatu płockiego. Na terenie szkoły zorganizowano wiele konkursów i wydarzeń, mających na celu uczczenie wielkiego astronoma. Dzieci wzięły udział w przedmiotowych konkursach (m.in. plastycznym i polonistycznym) z cyklu *Rozwijamy talenty z Kopernikiem*. Udoskonalili one umiejętność samodzielnego wyszukiwania informacji, rozwinęły wiedzę, wyobraźnię i inwencję twórczą na temat życia i działalności naukowej słynnego Polaka przez poszukiwanie różnorodnych rozwiązań plastycznych, a przede wszystkim rozbudziły u uczniów świadomość na temat Kopernika. Ponadto wspaniałą lekcją dla płockiej młodzieży okazał się zorganizowany przez Książnicę Płocką i naszą szkołę Powiatowy Konkurs Interdyscyplinarny „Spójrz w niebo”. Uczniowie robili zdjęcia nieba, nagrywali filmy ze spotkania z Kopernikiem oraz zmierzili się z testem wiedzy o wielkim astronomie i Układzie Słonecznym. Dzięki uprzejmości Towarzystwa Naukowego Płockiego wszyscy uczest-

nicy zobaczyli na własne oczy dzieło O obrotach sfer niebieskich, pochodzące z pierwszej edycji z 1543 r. Podziwiali również banknot kolekcjonerski Mikołaj Kopernik oraz srebrną monetę z bursztynem zaprezentowane przez Narodowy Bank Polski.

Szkoła Podstawowa nr 16 im. Mikołaja Kopernika w Płocku nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Urodziny tak wielkiego człowieka jak twórca teorii heliocentrycznej trzeba obchodzić hucznie, dlatego nauczyciele i uczniowie zapraszają płocczan na XV edycję Jarmarku Tumskiego. Pierwszego dnia jednej z największych imprez kolekcjonerskich w Płocku nie zabraknie stoiska „szesnastki”, która zabierze płocczan w Kosmos. Przygotowaliśmy dla Was wiele atrakcji. Będzie można wziąć udział w grze terenowej o Koperniku i Układzie Słonecznym, zobaczyć niezwykle pokazy mody przygotowane przez uczniów, zrobić pamiątkowe zdjęcie. Stoisko szkoły odwiedzi również niezwykle gość – sam Mikołaj Kopernik.

Daria Szymborska
Szkoła Podstawowa nr 16

ULICE DLA KOBIET

Ponad pięćset ulic w mieście, sto dwadzieścia osiem patronujących im mężczyźni. Ile jest kobiet? Policzyłyśmy to.

W Leksykonie nazw płockich ulic Piotra Gryszpanowicza znalazłyśmy dziewięć. Można by zadać pytanie: czy nie było więcej kobiet, które zrobiły coś ważnego? Nic bardziej mylnego.

W 2019 r. wraz z Renatą Jaskulską i Radosławem Łabarzewskim stworzyliśmy grupę Herstoria Płocka. Chcieliśmy odkrywać historię płockich kobiet, którą pomijają oficjalne przekazy. Z angielskiego *her story*, to w dosłownym tłumaczeniu „jako historia”. My chcieliśmy szukać *her story*, czyli „jej opowieści”. I sporo znaleźliśmy.

Przekopaliśmy dzienniki, pamiętniki, z oficjalnych źródeł historycznych wyłuskaliśmy nazwiska kobiet, które były wspominane jednym zdaniem i drążyliśmy dalej. Wspólnie z Płocką Lokalną Organizacją Turystyczną stworzyliśmy cykl spacerów z herstorią, które przybliżały losy płockich kobiet. Ale chcieliśmy zrobić coś więcej. Złożyliśmy płockiej radzie miasta propozycję. Chcieliśmy nowym ulicom nadawać matronki, patronów już wystarczyło. Efekt? Po dwóch latach udało nam się upamiętnić dwie kobiety. 25 lutego 2021 r. rada miasta wybrała Zofię Świtalską i Wandę Chrostowską na matronki dwóch ulic na osiedlu Podolszyce – Borowiczki.

Zofia Świtalska dała płocczankom pracę. Kiedy powstały Mazowieckie Zakłady Petrochemiczne i Rafinerijne, do Płocka przyjeżdżały całe rodziny. Mężczyźni pracowali w Petrochemii, kobiety nie miały perspektyw. Dzięki swojej nieustępliwości, doprowadziła do założenia w mieście zakładów dziewiarskich „Cotex”. Była pierwszą kobietą, która zarządzała miastem. W latach 1969 – 1973 pracowała na stanowisku wiceprzewodniczącej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Podlegały jej między innymi wydziały zdrowia, kultury i sportu. W tym czasie pełniła funkcję prezki Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru. Dzięki niej miasto przekazało 2,5 miliona złotych na cele teatralne, m.in. na mieszkania dla aktorów. Jej celem było stworzenie płockiej sceny teatralnej, która miała działać najpierw jako filia Teatru Ziemi Mazowieckiej, kierowanego przez Aleksandra Sewruka. Działała w Towarzystwach: Muzycznym, Przyjaciół Muzeum Mazowieckiego oraz Towarzystwie Naukowym Płockim. Zawodowo była związana z Płockim Zakładem Energetycznym, a potem pracowała w Radzie Nadzorczej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – pomagała ludziom w kompletowaniu dokumentów na temat ich pracy w czasie II wojny światowej.

Przewodziła Lidze Kobiet. W 1962 r. doprowadziła do przyjęcia przez Miejską Radę Narodową rewolucyjnej uchwały „Pomoc rodzinie i kobietom”. Dokument zakładał opiekę zdrowotną dla kobiet, przygotowanie zawodowe, opiekę nad



dziećmi – stworzenie żłobków, przedszkoli, kolonii, ogródków jordanowskich. Wszystko to, aby wesprzeć kobiety w pracy zawodowej. Uchwała została przyjęta przez zarząd krajowy Ligi Kobiet i stała się wzorcowa dla całego kraju. Za działalność zawodową i społeczną na rzecz miasta i jego mieszkańców została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Wanda Chrostowska – kobieta orkiestra. Uczyla muzyki, ale swoje życie dzieliła między dwie pasje – muzykę i teatr. Była nauczycielką muzyki, ale zasłynęła jako działaczka kulturalno-oświatowa w płockim EMPIK-u w latach 1967-1994. Jako świetna organizatorka ożywiła życie kulturalne płocczan. Dzięki niej Płock posiadał tak zwaną „trzecią scenę” teatralną. Pełniła funkcję prezki Płockiego Towarzystwa Muzycznego, była współzałożycielką Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru. Organizowała dla płocczan spotkania z aktorami sceny polskiej, koncerty Estrady Kameralnej, Filharmonii Narodowej w Warszawie. Pamiętała jeszcze stary gmach Teatru Miejskiego znajdującego się przy ul. Teatralnej, który został zburzony przez hitlerowców w 1940 r. Marzyła, żeby po wojnie w mieście znów powstała profesjonalna scena. To dzięki niej płocki Klub Międzynarodowej Prasy i Książki przy Placu Narutowicza na wiele lat stał się miejskim centrum kultury.

Zofia Świtalska przysłużyła się do spełnienia marzenia Chrostowskiej o teatrze, ale wcześniej, ta druga przez lata przygotowywała dla niego publiczność.

Dwie patronki ulic to mało. Propozycji było o wiele więcej. Mamy nadzieję, że już niedługo wybitne płocczanki pojawią się w przestrzeni publicznej Płocka. Bo historia bez kobiet to tylko połowa historii.

Monika Mioduszevska
Joanna Pęsik



Szkoła Podstawowa nr 16
im. Mikołaja Kopernika w Płocku

Sensacyjny rękopis z Książnicy Płockiej

Drodzy Czytelnicy Kuriera! Jesteście pierwszymi, którzy dowiadują się o znalezisku, którego dokonano podczas brukowania nowego wjazdu do bramy Książnicy Płockiej. Przy usuwaniu resztek dawnego bruku natrafiono na pozótkty notatnik. Po oględzinach okazało się, że jego zawartość to fragmenty pamiętnika jednego z najstojniejszych polskich pisarzy, klasyka literatury narodowej.

Pomimo kilku wątpliwości (według świadectw historycznych pisarz ten nigdy nie był w Płocku, zaś zbiór jego wspomnień z okresu wojen napoleońskich, zatytułowany Trzy po trzy, do tej pory wydawał się badaczom kompletny) treść notatnika wydaje się świadczyć o jego autentyczności. Jeżeli dalsze badania to potwierdzą, znalezione w bramie przy ulicy Kościuszki, nazwane już przez filologów „Książnicowym Rękopisem”, będzie największą literacką sensacją XXI wieku.



MMP/S/587 – obraz (akwarela, gwasz), Andrzej Karszowiecki, Stary Rynek w Płocku, 1813-1815

Ośmnastego maja roku 1813 jechał na dereszowatym koniu człowiek w zielonym surducie pachnącym więzienną słomą. Zgarbiony i sterczący wojennymi trudami, choć ledwie dwudziestoletni chłystek, podążył traktem od strony Szreńska i Przasnysza. Kim był, rychło się domyślić, kiedy wam dopowiem, że zamierował z Wilna – gdzie jako napoleończyk, po klęsce kampanii moskiewskiej, spędził pół roku w rosyjskiej niewoli – przedostać się do Lwowa, jeżeli nie do miasta, to w okolice, gdzie rodzina Fredrów miała swoje dobra rodowe.

Jako się rzekło, dosiadał deresza ów człowiek u progu życia i, jak się niedługo okaże, literackiej sławy. Ale minę miał coś nietęgą, ze śladami tyleż przebytego w Wilnie tyfusu, co upokorzeń wojennego jeńca. Marszałek Michel Ney w liście do żony pisał, że: „Wielką Armie pokonali General Głód i General Mróz, nie rosyjskie kule”, a jeździec myślał gorzko, że był jeszcze trzeci, który pokonał Napoleona – General Tyfus, razem ze swoją adiutantką – Dysenteriją. Lecz oto szczęście się do niego uśmiechnęło. Uśmiech tego szczęścia sięgał aż po horyzont, na którym lśniły coraz bliżej, kołyszając się miarowo ponad końskim łbem, pękate wieże płockiej katedry i fary, a między nimi zamkowa wieża z zegarem.

Dwa jeszcze pytania mogą was, czytelników niniejszego pamiętnika, trapić. Po pierwsze, dlaczego to – wbrew logice mapy, na przekór róży wiatrów, a także w niezgodzie z przekazem historycznym, który w waszej przyszłości czytać będziecie – jeździec ów tak dalece na zachód skręcił, że na płocką ziemię trafił? Po drugie zaś, czemu nie jechał – tak jak w innym miejscu tego pamiętnika napisano – w ślad za jeźdźcem na białym koniu, za Napoleonem? Otóż jedna jest, smutna zgoda, na oba te pytania odpowiedź.

Kiedy ja – Aleksander, po ojcu hrabia, Fredro – leżałem na wpół żywy w Wilnie, wcześniej ledwie się śmierci wymknąwszy między kozackimi szablami a ostrzami kry na Berezynie, cesarz Francuzów i wielka nadzieja Polaków do sań 5 grudnia wsiadał, które to sanie chyżo powiozły go w stronę Paryża. Kiedy zatem rosyjska armia, pod Kutuzowem i pod Wittgensteinem, wkroczyła z powrotem na tereny, oswobodzonego przez moment, Księstwa Warszawskiego, żaden napoleończyk – a coś dopiero zbiegły, jak ja, z niewoli – nie mógł podróżować swobodnie. Kluczyłem tedy między rosyjskimi patrolami, aż trafiłem na mokradła Ziemi Zawkrzańskiej. I tam szczęście się do mnie uśmiechnęło.



Gdyby Aleksander Fredro w maju 1813 r. był w Płocku, wyglądałby tak...

Uśmiech mojego szczęścia zwał się Gołotczyzna – majątek opodal Ciechanowa, gdzie podjął mnie Jan Ostaszewski, którego syn Jacek, mój rówieśnik, także dzielnie wojskował w armii księcia Poniatowskiego, zaś brat Tomasz był biskupem

w Płocku. I właśnie Tomasz w tymże Płocku zaproponował mi krótkie schronienie, nim dalej w dół mapy, aż do Lwowa ruszę. Pobyt mój, Aleksandra Fredry, na płockim Starym Rynku pod koniec maja 1813 roku to była sprawa ściśle tajna łamana przez poufną, stąd w kronikach ani słowa o nim nie znajdziecie. Jedynie ten fragment mojego pamiętnika – o ile go nie pochłona wiry czasu i meandry historii – o płockim epizodzie napomyka.

Biskup Tomasz Ostaszewski nocleg mi obstał w Hotelu Berlińskim przy rynku. Pomieszkował tam parę lat wcześniej E.T.A. Hoffmann, więc poprosiłem o pokoje po nim. Obowiązywała pełna konspiracja. Hasło: „Najlepsze kasztany rosną na płockiej skarpie”, odzew: „Księżna Agafia lubiła je tylko jesienią”. Podczas kolacji w Płocku posłaniec przyniósł wieści, że Bonaparte – niech mu melodia Mazurka lekka będzie – zdążył już nową armię sformować i rozpoczął kampanię saską. Więc nie ma rady, pomyślałem, po odpoczynku we Lwowie trzeba powrócić na służbę. Bez dawnego wszakże entuzjazmu. Wszyscy się zgadzali, że to już nie ten sam Napoleon, brakło tylko zgody, jaka go niszczy choroba: jedni mówią, że choroba ciała – kiła, zaś inni, że pycha – choroba duszy. Wolałbym, żeby Polska miała lepszy wybór.

Wy – czytelnicy niniejszego pamiętnika – już wiecie to, czego ja nie mogłem wtedy wiedzieć: że za pół roku bitwa pod Lipskiem, a w głębi źródeł Elstery już się rozdziły te wody, w których miał utonąć książę Pepi. Nawojował się dzielnie i wcale nie gorzej natchodził, więc miałem nadzieję, że w waszej przyszłości wspomnienie go dobrze. Mnie na wątpliwą pociechę czekała bitwa pod Hannau, w której mnie tak, tfu, tfu!, romantycznie namaluje Kossak.

Ale do diabła z romantyzmem! Wiat barok i grubaśne kopuły płockiej katedry! Może kiedyś, za sto lat, moda nakaże je wyszczuplić, ale jeśli chodzi o mnie, pamiętajcie, że miałem słabość do krągłych zadków i wesoło bujących jedrnych piersi, więc taka zmysłowa architektura cieszyła moje oczy. E.T.A. Hoffmann wspominał Płock raczej kiepsko, ale ja nie miałem powodów, by sądzić, że nie ma tu chętnych do zabawy dziewcząt. Co prawda kochałem się wówczas w Karolinie Potockiej, córce komendanta I pułku, ale coś bardziej kruchego niż lód na Berezynie i żołnierska wierność?

Jeżeli miałem czego pilnować w Płocku, to nie własnej cnoty, a sakwy przy koniu, bo się pasek poluzował i zawartość mogła wypaść. Nie było tam nic cenniejszego – prócz niniejszych kartek pamiętnika. Szkoda by było, gdyby zamroczonemu po płockim uczczeniu gdzieś mi wypadł notatnik, kiedy wyruszę w dalszą drogę ulicą Dominikańską, przez przedmieście Wyszogrodzkie, a później traktem na Czerwińsk, pośród pół płonących rzepaków, na wzgórzach łagodnie schodzących ku Wiśle, które tak zachwycą zacnego generała Piotra Bontempsa, że parę lat później kupi tu majątek w Gulczewie.

Jako się rzekło, ośmnastego maja roku 1813 człowiek w zielonym surducie – choć o tym nie piśnie żaden jego życiorys – przybył do Płocka. Któż wie, może właśnie tutaj dotarła do niego, Aleksandra hrabiego Fredry, o pół roku spóźniona wiadomość, że za rosyjską kampanię Napoleona został odznaczony Virtuti Militarii? Kiedy zaś skutek zacnego wyszynku przy Starym Rynku ów człowiek wyrecytował swoje rubaszne wierszydła koszarowe, nagrodzone wybuchem śmiechu i burzą oklasków, któż wie, może pomyślał sobie, że jednak nie szablą, lecz piórem więcej dla Polski zwojuje?

Któż wie, może człapiąc nazajutrz rankiem na swoim deresz – przyznajmy: nieco chwiejnie i z uchyloną sakwą – opodal kościoła św. Dominika, człowiek ów tknięty nagłym przecuciem pomyślał o literackiej karierze i sławie, może się rozmarzył, że jeśli nawet nie wróci do Płocka za życia, to na pewno pośmiertnie: może na wystawie w płockiej Książnicy, albo w huzarskiej sztuce wystawianej w teatrze? Tak czy owak, pobyt Fredry w Płocku – jeżeli by się zdarzył – nie mógł być nieudany, a jeśli go historia nie zapisała, to tylko dlatego, że ona nie zawsze jest piśmienna. Co innego fantazja – tej się nigdy atrament nie kończy!

wymyślił
Maciej Woźniak
Książnica Płocka

35 lat na Wyspie Hobsona

Stefan Themerson, poeta, prozaik, filozof, filmowiec, kompozytor. Twórca poezji semantycznej. Wizjoner. Franciszka Themerson, malarka, rysownicza, ilustratorka, scenografka. Wspólnie realizowali filmy awangardowe i eksperymentalne. Żyli w twórczej symbiozie, nie wyobrażając sobie życia bez siebie. Od 2010 r. Płocki Ośrodek Kultury i Sztuki im. Themersonów organizuje festiwal poświęcony twórczości tych artystów.

Stefan urodził się w Płocku. Swoje już dorosłe życie spędził najpierw w Warszawie, a potem w Londynie. Po drodze był jeszcze Paryż, bo tam w 1938 r. wyjechał wraz z żoną Franciszką, by wspólnie realizować swoje artystyczne cele.

Początków myślenia abstrakcyjnego, które „opętało” umysł Stefana należy szukać w Płocku. Być może ducha awangardy poczuł w płockim kinie, widząc fragment złe sklezionej przez pijanego operatora taśmy filmowej.

A może rentgenowskie zdjęcie było impulsem dla łączenia sztuki z nauką? Tworzył na pograniczu wielu dziedzin. W każdym kolejnym dziele udawał, że ustanowione na przestrzeni minionych epok, prawa rządzące sztuką nie istnieją. W powieściach balansował na granicy literatury i filozofii. Themerson niewątpliwie należy do jednych z najciekawszych artystów



Próba do spektaklu na podstawie powieści Wyspa Hobsona. Fot. M. Pogonowski

awangardowych tak w Polsce, jak i poza granicami kraju.

Powieść Themersona „Wyspa Hobsona” jest punktem wyjścia do tegorocznej edycji Festiwalu Themersonów, który odbędzie się w dniach 19 – 22 października. Zaplanowaliśmy spotkania, panele dyskusyjne, wystawy, koncerty, warsztaty. Trwają próby do spektaklu na podstawie powieści, w reżyserii Mariusza Pogonowskiego.

Książka została wydana jesienią 1988 r. w Londynie, tuż po śmierci Stefana. Franciszka uważała Wyspę za jego najlepszą powieść. To książka – testament, książka – przesłanie, w której Stefan zawarł swoje najważniejsze myśli: że warto być przyzwoitym, że bycie innym to nie bycie gorszym, i że świat jest o wiele bardziej skomplikowany, niż wszelkie prawdy o nim.

Tytułowa wyspa to odseparowany od reszty świata kawałek ziemi na Atlantyku, który wzbudza duże zainteresowanie służb specjalnych wielu państw. Na wyspie śledzimy losy, zamieszkujących ją bohaterów. W klasyczną narrację wplata Themerson fragmenty zapisu nutowego, wypowiedzi lektora filmu, czy alfabet Morse’a. Dla Themersona użycie gatunku literackiego stawało się pretekstem do rozważań filozoficznych. Nie inaczej dzieje się w Wyspie Hobsona: uważność, wrażliwość na rzeczy istotne, czarny humor, czy rozważania o naturze człowieka. Podczas lektury Wyspy Hobsona obecny jest śmiech, który ostatecznie okaże się zabójczą bronią dla ludzkości.

Festiwalowi towarzyszyć będzie spotkanie z tłumaczami „Zniknięć” Georges’a Pereca: Stanisławem Waszakim i Rene Koelblenem. „Zniknięcia” to francuska powieść – lipogram zawierająca ponad 300 stron, na których ani razu nie pojawia się litera „e”. Powieść swoją premierę miała w 1969 r. i uchodziła dotąd za nieprzetłumaczalną na język polski.

Renata Jaskulska
Płocki Ośrodek Kultury i Sztuki im. Themersonów

PIÓRO – KRÓTKA HISTORIA

Kiedy siadamy przy stole lub biurku, żeby podpisać dokument, czy napisać list (dzisiaj coraz rzadziej!) i sięgamy po długopis (powszechnie!) lub wieczne pióro (rzadkość!), to raczej nie myślimy o dziejach tego przyboru, a przecież jest za nim ponad 1000-letni okres rozwoju.

Patyczek odpowiednio zaostrojony, maczany najlepiej w ... soku jagodowym, pióro gęsie z końcówką ukształtowaną jednym cięciem ostrego noża, dla Wschodu bambus z wyprofilowaną końcówką, poprzedzały wynalazek Watermana, który w 1884 r. opatentował konstrukcję, dziś powszechnego pióra wiecznego. Wytwarzane wraz z rozwojem techniki i z wykorzystaniem różnorodnych, często niezwykle i drogich materiałów, pióro staje się niemal klejnotem cennym nie tylko dla jego właściciela. Jak do tego doszło? Samo pióro to wyrób niezwykle prosty

i trwały, do którego wytworzenia używano głównie drewna a następnie tworzywa sztuczne. Szybko powstały firmy produkujące setki tysięcy piór, a wśród nich w Europie St. Majewski i K. Wasilewski (Kawuska) w Polsce, Carl Kuhn w Austrii, Hardtmuth w Czechach, Margue Blancy we Francji, Joseph Gillott – Wielka Brytania. Za oceanem wiodącą rolę odegrali Aikin Lambert, Mabie Todd, Leroy Fairchild, John Holland i John Foley.

Oprócz różnorodności obsadek na rynku pojawiły się setki wzorów metalowych stalówek, często oprócz pisania służących właścicielom do... gry „w stalówki”, w których najcenniejszym była tzw. stalówka z krzyżykiem (od wzoru wyciętego na korpusie). Dla zaskoczonych wyjaśniamy, że gra polegała na przewróceniu leżącej stalówki przeciwnika na drugą stronę, jednym ruchem, przy pomocy swojego egzemplarza! Ten typ hazardu był powszechny w naszych szkołach w latach 60-tych!

Poważnym problemem dla biur i urzędów było tworzenie kopii dokumentów i stąd wynalazek pióra maczanego, ze szklaną stalówką (tzw. tulipanka), którego największym producentem była w naszym kraju Krakowska Fabryka Piór Przebitkowych. Sławę na świecie zdobyła wytwarzająca ten typ piór firma włoska na wyspie Murano koło Wenecji. Ciekawostką jest, że ten typ pióra pozwalał na kreślenie linii o grubości 0,1 mm! Sam sprawdziłem doskonałość tego wynalazku tworząc tzw. „ściąge” na egzamin wstępny na studia, na której przy pomocy pióra ze szklaną stalówką zmieściłem 7 linii tekstu na 10 mm!



Otwarcie wystawy w Muzeum Mazowieckim w Płocku. Fot.arch.POKiS

Tak w największym skrócie przedstawia się historia pióra maczanego. Kolejny etap to pióro wieczne, ale to już zupełnie inna historia!

W Muzeum Mazowieckim została otwarta wystawa zatytułowana „Wieczne Pióra – Historia – Dzieła Sztuki – Pamięć Faktów i Ludzi”, która prezentuje ponad 100 unikatowych wiecznych piór, a także bogato zdobionych figuralnych kałamarzy pochodzących z drugiej połowy XIX w. i początków wieku XX. Można ją zwiedzać do 4 czerwca w godzinach funkcjonowania muzeum. Zapraszamy!

Bohdan Kowalczyk
Ambasador Jarmarku Tumskiego

PŁOCKI OŚRODEK KULTURY I SZTUKI IM. THEMERSONÓW Zaprasza Na Wydarzenia

Jarmark Tumski
2-4.06., Ulice Starego Miasta

Od Nowa Festiwal
Ralph Kamiński, Mrozu,
Vito Bambino, Sorry Boys
10.06., Amfiteatr | festiwal

Fame Dance Festival
23.06., Amfiteatr | festiwal tańca

Wianki
ZPiT Łany, HZPiT Dzieci Płocka,
ZTL Masovia
24.06., Bulwary Wiślane | koncert

Queen Symfonicznie
02.07., Amfiteatr | koncert

Lech Polish Hip-Hop Festival
& Music Awards 2023
Gibbs, Pezet, Kizo, wielu innych | festiwal
6-9.07., Plaża nad Wisłą, Orlen Arena

Lady Pank
21.07., Amfiteatr | koncert

Audioriver
ZHU, KAMP!, VTSS, wielu innych
28-30.07., Plaża nad Wisłą | festiwal

Noc Cygańska
12.08., Stary Rynek | koncert

Suma
12.08., Amfiteatr
koncert muzyki elektronicznej

Vistula Voice Talent
19.08., POKiS | konkurs piosenki
w ramach Vistula Folk Festival

Big Festivalowski
Kino, Warsztaty, Klub, Muzeum Memów
18-20.08., Ulice Starego Miasta | festiwal

Vistula Folk Festival
21-27.08., Ulice Starego Miasta,
Amfiteatr, Park Północny | festiwal
folklorystyczny

Summer Fall Festival
Kult, Big Cyc, Farben Lehre,
Jelonek, Alastor
01.09., Amfiteatr | festiwal

Agnieszka Chylińska
09.09., Amfiteatr | koncert

Polska Noc Kabaretowa
15.09., Amfiteatr | kabaret

Festiwal Themersonów
koncert, wystawy,
panele dyskusyjne, warsztaty
19-22.10., POKiS

Redakcja:
Zespół Płockiego Ośrodka Kultury i Sztuki
im. Franciszki i Stefana Themersonów.
Kontakt: pokis@pokis.pl
Skład: Michał Bąkiewicz

Od Nowa

FESTIWAL

Płock Amfiteatr

RALPH KAMINSKI

MROZU

VITO BAMBINO

SORRY BOYS

BILETY

ODNOWAFESTIWAL.PL
COPA.PL

10/06
2023

POKIS
IM. THEMERSONÓW24.06
BULWARY WIŚLANE
GODZ. 20.30WIANKI
2023

WSTĘP WOLNY

KUP
GRĘW PROMOCYJNEJ CENIE 120 ZŁ
NA STOISKU PROMOCYJNYM POKIS (STARY RYNEK)Monety Wolnego Miasta
Gdańska - 1 gulden /
5 guldénów.Oficjalne monety XV Jarmarku
Tumskiego do kupienia na stoisku
promocyjnym POKIS na Starym
Rynku.

CENA:

1 GULDEN 20 ZŁ

5 GULDENÓW 30 ZŁ

CENA PAKIETU:

1 GULDEN 40 ZŁ
5 GULDENÓWVISTULA
FOLK21-27
SIERPANIA
PŁOCK 2023

FESTIVAL

PŁOCK

POKIS
IM. THEMERSONÓW